Nr. 238. We Lwowie, Niedziela dnia 17. Października 1875. Rok XIV.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 10 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „ — —
„ Francji . . . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 13 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE. Biuro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 18. (dawniej nowa liczba 301). W KRAKOWIE: Księgarnia Adolfa Dygasińskiego. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux-arts 10. We WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik Wollzeile 29., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

(*Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.*)

Wiedeń d. 15. października. Delegacja Rady państwa uchwaliła bez dyskusji w trzeciem czytaniu ustawę finansową. Delegacja węgierska przystąpiła do uchwał delegacji Rady państwa co do przekroczeń dozwolonej sumy w tytule „Pogranicze wojskowe“ i co do sumy na warownię w Przemyślu, tudzież co do odroczenia rozstrzygnięcia żądań dodatkowych za szpitale wojskowe w Siedmiogrodzie. Formalne posiedzenie ostatnie w niedzielę przed południem.

Lwów d. 17. października.

(Zakończenie sesji delegacyjnej. — Sprawa kwaterunkowa i remontowa. — Centralistyczne sejmiki relacyjne. — Kandydatura Skenego. — Petycja miasta Berna. — Z Czech. — Zamierzony odwet omladinistów. — Konsulowie żyją. — Spiski w Turcji. — Izba bawarska przyjęła adres antipruski w całości.)

Wiele mozołu kosztowało, zanim d e l e g a c j e w s p ó l n e zadanie swoje skończyły. Jak wiemy, rozchodziło się już tylko o drobną stosunkowo sumę 83.000 złr., z którą nawet żadna okoliczność zasadnicza nie była związaną, a półtory doby na niej stracono. Nie na kwaterowanie wojska w ogóle na Siedmiogrodzie, jak wczoraj donoszono, ale na wydatki szpitali wojskowych, które musiano rozkładać i po domach prywatnych, rząd węgierski zaliczył tę sumę, od dawna ubijając się z ministerstwa wojny o załatwienie tej sprawy; delegacja przedlitawska też nie opierała się pozwoleniu jej, tylko odmawiała wstawienia jej teraz, z powodu, że ani ministerjum wojny, ani hr. Andrassy nie umieli dostatecznie uzasadnić tego kredytu dodatkowego. Delegacja węgierska uparła się jednak przy pozwoleniu tej sumy, i konferencja nuncjalna (komitet od obu delegacyj wybrany) nie mogła sprawy w zgodzie załatwić — musiano ją przeto wytoczyć przed plenum obu delegacyj d. 14. bm.

Posiedzenie delegacji przedlitawskiej naznaczone było na godzinę 11. rano, delegatów było dosyć, ale czekali na wynik konferencyj poufnych, jakie z delegatami węgierskimi zawiązano. Dopiero o godzinie wpół do drugiej zadzwonił prezydent Schmerling, a jło. sprawozdawca Demel wniósł w imieniu komisji, aby owych 83.000 złr. odmówić, ale z wyraźnym dodatkiem, że odmawia się tylko na razie, nie przesądzając prawnej strony. Co też delegacja przyjęła. Wieczór o wpół do siódmej zebrała się znowu, sądząc, że ów wniosek był postawiony jako wynik porozumienia poufnego, ale gdy p. Schmerling o godzinie 8. otworzył posiedzenie, okazało się, że w delegacji węgierskiej taki sam wniosek był postawiony, ale gdy przyszło do głosowania, okazał się brak kompletu, i posiedzenie na drugi dzień odroczono. Jak wiemy z telegramu, nazajutrz delegacja węgierska ten wniosek przyjęła. I przyjąć go musiała, albowiem, gdyby przyszło do głosowania wspólnego, delegaci nasi byliby głosowali z resztą delegatów przedlitawskich, i sprawa poszłaby pod sąd polubowny korony.

W delegacji węgierskiej oznajmiła władza wojskowa, że s p r a w a k w a t e r u n k o w a jest już pomiędzy rządami obu połów monarchii ułożoną, i odnośny projekt ustawy będzie niebawem Radzie państwa i sejmowi węgierskiemu przedłożonym.

Ponieważ fundusz obecny przy wzmagającej się drożyźnie na zakupno k o n i d l a w o j s k a nie wystarcza, zamierzono, jak donosi *Wehrztg*, nałożyć cło na wyprowadzane z Austro Węgier źrebięta i konie, i dochód ten do kładać do owego funduszu.

Za kilka dni R a d a p a ń s t w a będzie nanowo otwartą, a coraz więcej posłów centralistycznych, mianowicie od Izb handlowych zwołuje sejmiki relacyjne dla zdania sprawy swoim wyborcom. Ciekawem jest, że na tych zebraniach coraz mniej słychać o nowych zamachach na prawa krajów i wolność sumienia katolików, a wyborcy zgoła nigdzie spraw ściśle politycznych i wyznaniowych nie podnosili, i nie wznoszono hymnów prusofilskich. Nędza łeje się już do gardła, i uczy tych panów rozumu. Położenie przemysłu i handlu przedlitawskiego, odnowienie ugody prawno-politycznej, a zwłaszcza handlowo-cłowej z Węgrami, odrębny węgierski bank narodowy, traktaty handlowe — to już temat jedyny zebrań wyborczych. Naturalnie cła ochronne są wszędzie głównem hasłem; tylko p. Suess w Sechshaus pod Wiedniem miał odwagę niby przemawiać przeciw zbyt wygórowanym cłom ochronnym, gdyż inaczej wzmogłoby się przemytnictwo i siła produkcyjna tem bardziejby upadła — gdy jednak powiedział, że „przemysłowi należy użyczyć wszelkiej potrzebnej ochrony“ — to jak gdyby ową przestrogę cofnął. Zabiegi Węgrów w sprawie bankowej z kretesem potępił i skończył, że „w ogóle żaden poseł austrjacki nie może Węgrom ani na włos większych zrobić ustępstw, niż już w r. 1867 pod przymusem wydarto.“

Najciekawszem jest, że wiedeńska Izba handlowa po ustąpieniu swego przedstawiciela w Izbie posłów, p. Gögla, przyjmuje na jego miejsce kandydaturę p. S k e n e g o, jednego z głównych przemysłowców austrjackich, który do r. b. miał liwerunek wszystkich przyborów moderunkowych dla armii, który mu ministerjum wojny na naleganie posłów węgierskich i centralistycznych odjęło. Jestto ultracentralista, ale oraz nieprzyjaciel Madiarów; w r. 1867 gardłował usilnie przeciw ugodzie dualistycznej, przenosząc unię osobistą, a gdyby było poszło po jego woli, Węgry nie byłyby ani kęsa ustępstw otrzymały. Tych przekonań swoich wcale nie taił, przedstawiając się d. 13. wyborcom wiedeńskiej Izby handlowej, i dlatego jest godnem uwagi, że ma wszelkie widoki być wybranym, mimo że nie jest Wiedeńczykiem, a zatem wybór jego byłby dowodem ubóstwa umysłowego w gronie przemysłowców, rękodzielników i kupców wiedeńskich. W przemowie swojej p. Skene nie ograniczył się jednak na żądaniu ochrony cłowej, ale przedewszystkiem domagał się pracowitości i oszczędności.

Presse ogłasza p e t y c j ę m i a s t a B e r n a do obu Izb Rady państwa, malującą zupełny upadek miasta z powodu upadku przemysłu, i wołającą o ratunek, t. j. o cła ochronne. Oczywiście petenci nie wspominają o partactwie i nierzetelności fabrykantów berneńskich. A dotykając opustoszenia dzielnic robotniczych, zamilczają, że sami fabrykanci szalbierską agitacją wypędzili robotników.

Politik wzywa m o r a w s k i c h c z ł o n k ó w I z b y p o s ł ó w w imię solidarności narodowej, aby doznawszy tyle zawodów i zniewagi w Radzie państwa, już do niej nie wchodzili.

W Pradze utworzył się k l u b l i b e r t y n ó w c z e s k i c h; namiestnictwo rozwiązało go; klub rekurował do ministerjum, ale nadaremnie.

Telegramy b e l g r a d z k i e przyniosły wiadomość o postawieniu w skupczynie wniosku co do r e w i z j i k o n s t y t u c j i. Dążność wniosku tego da się wytłómaczyć ostatniem postąpieniem księcia w skupczynie. Postawili go prawdopodobnie konserwatyści w widokach polepszenia prawodawstwa, lecz omladiniści, którzy rumienią się za niedawne tchórzostwo w konaku, chcą teraz błąd naprawić i w ten sposób zaprotestować przeciw osobistemu narzucaniu się władcy swojego.

K o n s u l o w i e s z e ś c i u m o c a r s t w znów dali oznaki życia, a raczej przypomniano sobie ich egzystencję. Mieli oni w tych dniach otrzymać rozkaz rządów odnośnych, aby ostatecznie złożyli sprawozdanie z przebiegu prac swoich, albowiem dokumenta te potrzebne będą ambasadorom do rokowań z komisarzem Porty.

Wychodzą teraz w T u r c j i na jaw takie wiadomości, które albo starannie dotąd ukrywano, albo poczytywano za wymysł pism słowiańskich. Okazuje się, iż jeśli powstanie zbrojne zamanifestowało niezadowolenie ludów w Bośnii i Hercegowinie, to samo niezadowolenie objawiło się prawie na całym obszarze ziem tureckich w f o r m i e s p i s k ó w i p r z y g o t o w a ń r e w o l u c y j n y c h. Przed kilka dniami pochwycono dwóch rewolucjonistów albańskich; w tymże samym czasie czytaliśmy odezwę komitetu bółgarskiego; a dziś jesteśmy w możności stwierdzić istnienie spisku powstańczego na K r e c i e. *Times* donosi, że władze tureckie skonfiskowały znaczną ilość prochu, przeznaczonego dla tej wyspy, dzienniki zaś pragskie i wiedeńskie podają nawet w całej osnowie odezwę komitetu kreteńskiego do powstańców hercegowińskich. Odezwa najpierw odpiera zarzut obojętności dla powstania, o którą podejrzywano Kreteńców i w ogóle Greków, i przyrzeka podnieść broń, skoro tylko powstanie rozszerzy się i obejmie wszystkie ludy słowiańskie. Mimo tej klauzuli, widać z odezwy nienawiść do Turków i wielkie niezadowolenie z tych wrzekomych reform, jakie Kreteńczycy dostali po ostatniem powstaniu. Odezwa pojawiła się prawie w tym samym dniu, w którym dzienniki stambulskie zamieściły sprawozdanie władz kreteńskich o stosunkach tamtejszych i o zadowoleniu mieszańców z konstytucji tureckiej.

We wczorajszych Wiadomościach ostatnich powiedziano, że przyjęto adres w b a w a r s k i e j Izbie posłów większością 79 głosów przeciwko 76. Przewyżka jednego głosu ponad większość dotąd znaną tylko dwóch głosów, pochodzi, jak się zdaje, ze śmierci jednego z członków liberalnych. O tej śmierci, jako też o przebiegu dalszym rozpraw adresowych, tak powiada depesza monachijska z d. 14. października:

„Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej prezes zawiadamia naprzód w słowach pełnych godności o śmierci jednego z posłów „liberalnych“, p. Schakerta z Würzburga. Umarł dziś rano; wczoraj był jeszcze na posiedzeniu, mimo że lekarze, jako choremu od dni kilka, radzili nie chodzić na posiedzenia. Nastąpiły w dalszym ciągu obrady nad projektem adresowym. Poseł Russmann przemawia za adresem, zwracając się przeciw wczorajszym wywodom ministra Lutza i posła Stauffenberga, o rządach kościelnych w Bawarji. (Minister Lutz na posiedzeniu z d. 13. b. m. oświadczył był, że rząd musiał schwycić się tendencyjnego w swym duchu podziału kraju na okręgi wyborcze, chcąc zapobiedz pomyślnemu dla partji katolickiej rezultatowi wyborów, bo, jak się to i dziś pokazuje, partja ta chce nadużyć konstytucjonalizmu do poddania państwa pod panowanie kościelne). Mowca dowodzi, że biskupi mają prawo wydawać listy pasterskie przed wyborami. Poseł Schell przemawia także za adresem i czyni „liberałom“ zarzut, iż dążą do jednolitego państwa Niemieckiego. (Wielkie oburzenie. Poseł Stauffenberg woła: Zdanie to mieści w sobie zarzut zdrady stanu!) Poczem stronnictwo „liberalne“ opuszcza salę. Poseł Schell zapytuje czy zasłużył może na przywołanie do porządku, na co prezes odpowiada, iż nie słyszał nic takiego, coby go spowodować mogło do przywołania mowcy do porządku. Prezes ministrów oświadcza, że ministerstwo nie może niestety opuścić sali na wzór lewicy; ale uczyniłoby to, gdyby uczuciem swem rządzić się mogło.

„Po przemówieniu Schella oświadcza prezes, iż teraz, mając już początek mowy jego w stenogramie, przekonywa się co prawda, że poseł Schell rzeczywiście ośmielił się wciągnąć osobę króla do dyskusji i minąć się z przyzwoitością, a to przez odczytanie artykułów dziennikarskich, zaczepiających króla w sposób najhaniebniejszy; dlatego powołuje mowcę do porządku. Poseł Schell usiłuje odpowiedzieć na to, ale nie otrzymuje głosu. Poseł Schlör oświadcza, iż stronnictwo liberalne powróci teraz do sali i pozostanie w niej, dopóki prezes zapobiegać będzie podobnym scenom i obraźliwym wynurzeniom. (Stronnictwo „liberalne“ wchodzi do sali). Minister Pfretzschner zapewnia, że rząd utworzył okręgi wyborcze w duchu, zgodnym z interesem kraju i sumiennie trzymając się ustawy, bez względu, czy to kogo obrazi lub nie. Dopóki stosunki stronnictw będą takie jak dziś, żaden podział wyborczy, ktokolwiekby go nakreślał, nikogo nie zadowoli.

„Minister Pfeufer powtarza, że tylko dobro kraju miał na oku, i używał tylko środków prawnych. Poseł Freytag przemawia za adresem; pragnie ministerstwa, któreby więcej posiadało samodzielności wobec rządu Rzeszy niemieckiej; to nie powinnoby być trudnem zadaniem, bo gdyby ministerstwo bawarskie nie trwożyło się majoryzowaniem w Radzie związkowej, to znaleźliby się łatwo sprzymierzeńcy opozycji przeciw państwu, wywierającemu hegemonię. Po przemówieniu jeszcze ministrów Pfretzschnera i Faustlego, i po ponownem umotywowaniu adresu przez posła Jörga, przyjęto pierwszą część adresu (kondolencję) jednogłośnie, drugą część 79 głosami przeciw 76, tak samo całość adresu.“

Zwycięztwo czeskiego narodu.

Wszystkie usiłowania centralistów, ażeby rozbić bierną opozycję Czechów przez wytworzenie stronnictwa młodoczeskiego, spełzły na niczem. Po dwuletnich przeto zapasach, stronnictwo tak zwane młodoczeskie przy ostatnich wyborach zostało pobite na głowę, i to właśnie w chwili, gdy centralistom się zdawało, iż już czeska bierna opozycja jest zupełnie złamaną. Nic nie pomogło kupienie kilku dziennikarzy czeskich, którzy zdradzili swój naród, i stali się agentami centralistów. Nic nie pomogło subwencjonowanie pism czeskich, mających wnętrze własnego narodu rozdzierać. Nic nie pomogło prześladowanie dzienników i

---

Z podróży po kraju Słowackim.*)

przez

A. G.

III.

Ubiory Słowaków.—Ruiny opactwa na Skałce.— Podróż prawym brzegiem Wagi.

Przejechawszy przez kilka dość schludnych ulic Trenczyna, zatrzymani byliśmy u mostu przez pobierającego od przejezdnych opłatę mostową strażnika, ubranego w niebieską, węgierską czamarkę. Więcej niż wysoka opłata, zwrócił moją uwagę strój strażnika, nie dla tego, ażeby w nim było co osobliwego, ale dla tego, że w obecnym czasie bardzo rzadko podróżny spotyka w Węgrzech ten narodowy ubiór węgierski.

Dopóki trwał ucisk niemiecki, Węgrzy ubierali się jak najchętniej w czamarki, samem już ubraniem odznaczając swoją odrębną narodowość i opozycyjne stanowisko. Dzisiaj atoli, gdy ucisk niemiecki jest już tylko wspomnieniem, a Węgrzy mają swój własny rząd i swój własny parlament, gdy jednem słowem używają niezależnego i wolnego bytu, zniknęła potrzeba manifestowania swej narodowości przez ubieranie się w strój narodowy; dzisiaj więc mężczyzni wykształconych klas społeczeństwa noszą kosmopolityczne stroje według mody paryzkiej, czamarkę wdziewając tylko na siebie podczas uroczystych wystąpień, na balach w sejmie i w zgromadzeniach. Czamarka przestała być ubraniem patrjotycznej opozycji, a stała się strojem urzędowym i paradnym Węgrów.

U nas, w tych zwłaszcza prowincjach Polski, gdzie się sroży ucisk obcych rządów, czamarka jest dotąd w powyższem znaczeniu strojem patrjotów. Mickiewicz Adam nazwał czamarę ubiorem „powstańskim“ i zalecił ją nosić Polakom słowami: „wy noście czamary powstańskie, i starsi i młodzi; bo wszyscy jesteście żołnierzami powstania Ojczyzny.“

U Czechów podobnie jak u nas i w Węgrzech, czamarka przyjęta została przez wykształconą klassę mężczyzn za strój narodowy. Czescy patrjoci w dnie uroczyste zawsze wdziewają czamarki, nadając im toż samo znaczenie, jakie im u nas i w Węgrzech nadała historja, i które tak jasno określił Mickiewicz w księdze, słusznie nazwanej „ewanielią Polaków“.

Słyszałem wiele sporów o pochodzeniu czamarki. Jedni twierdzili, że jest ona ubiorem węgierskim przez Polaków pożyczonym; inni znowuż utrzymywali, iż jest polskim strojem, gdyż bowiem nie stała by się narodowem ubraniem, gdyby przyjętą została sposobem mody od obcych.

W tem ostatniem mniemaniu jest cokolwiek słuszności. W rzeczy samej czamarka jest zarówno polskim jak węgierskim strojem, w jednym i w drugim kraju narodowym, to jest niepożyczonym od żadnego innego narodu. Pierwowzorem jej u nas jest sukmana, albo kapota krakowska, w Węgrzech zaś słowacka „halena“. Czamarka polska jest skróconą i obcisłą kapotą; czamarka zaś węgierska obcisłą i do figury zastosowaną haleną.

Strój ludowy polski i słowacki jest, jak się z tego pokazuje, jednego pochodzenia. Im bardziej na południe od Krakowa posuwać się będziemy ku Tatrom, tem większe napotkamy w ubraniu polskiego ludu podobieństwo do słowackiego, — aż wreszcie pod Babią górą na Podhalu, nad Dunajcem w okolicach Pionin i na Spiżu, odmiany stają się tak mało znaczące, iż trudno jest tutaj według ubiorów rozróżnić linię, etnograficznie dzielącą Polaków od Słowaków.

Strój ludowy lubo w całej Słowacji jest jeden i ten sam, przecież w każdej prawie okolicy znajdują się w nim odmiany w ozdobach, w kolorze i w rodzaju noszonej w ubraniach materji. Odmiany te są bardzo liczne; Słowacją też słusznie uważać należy za kraj pełen rozmaitości kostiumowej. Jedna tylko Polska nie ustępuje jej w rozmaitości krojów i sposobów strojenia się ludu.

Rozmaitość wspomnianą w Słowacji, wywołuje nie tyle większa zamożność lub ubóstwo mieszkańców różnych miejscowości, ile rodzaj pracy, jakiej się lud oddaje w górach i na równinach. Bliskość miast, stykanie się z Madiarami, Niemcami, Morawianami, Polakami, większa lub mniejsza oświata, należy także do przyczyn, wywołujących odmiany w modach ludowych. Pochopność do odmian, nie jest przecież w wiejskim ludzie tak wielka, jak w mieszczanach i w szlachcie. Dzięki zaś tej małej pochopności, przechował się pomiędzy Słowakami starożytny krój sukien, i odwieczny ich ubiór, przypominający mundur rycerza na koniu.

Ubior ten jest malowniczy i piękny. Chłopi noszą spodnie opięte, białe, z wełnianego samodziału, czyli sukna przez włościan robionego. W niektórych okolicach zamiast białego, używają do tej części ubrania granatowego, lub czarnego sukna. Wypustki na szwach są zwykle tegoż koloru, co i tasiemki, użyte do haftów przy kieszeniach na brzuchu. Hafty te na białych spodniach wykonane czerwoną albo czarną, niebieską, lub też zieloną włóczką i tasiemką, przedstawiają kwiaty i liście, poukładane w fantastyczne figury oraz wzory, jakby wzięte z pod indyjskiego nieba. Im większy elegant, tem więcej ma haftów na spodniach i kamizeli. Do roboty latem zamiast sukiennych wdziewają białe, płócienne, bardzo szerokie szarawary, bez żadnych ozdób.

Koszule noszą krótkie, zaledwo dochodzące do pasa, na ramionach i u dołu na rękawach wzorzysto wyszywane. W niedzielę biorą koszule z cieńszego płótna lub perkalowe, w dnie zaś powszednie noszą koszule uszyte ze zgrzebnego, jak na worki, płótna.

Na koszule biorą bardzo zgrabne kamizele bez rękawów, najczęściej z granatowego sukna, gęsto na plecach i na piersiach zahaftowane. W niektórych wsiach widziałem czerwone kamizelki z metalowemi guzami, jako modę przyniesioną z sąsiedniej Morawii, do której mieszkańców, Słowacy osiedleni na zachodniem pograniczu, tak w mowie, jako też w ubraniach są tak bardzo podobni, iż i tutaj, równie jak na północy od Polaków, trudno jest podróżnemu spostrzedz linię, dzielącą oba narody.

U bioder przytrzymuje krótką koszulę szeroki skórzany pas, tak samo jak u polskich górali i u Tyrolczyków, wybijany mosiężnemi gwoździkami i zamykany na wielką, metalową klamrę, — po słowacku nazywa się „opasok.“ Bez niego równie jak bez skórzanej albo płóciennej torebki przez plecy zarzuconej, zwanej kaletą, Słowak z domu nie wychodzi. Mieści on w nim oprócz pieniędzy, nóż i inne drobne przedmioty potrzebne w podróży lub w polu; w kalecie zaś chowa tytoń, fajkę, bubkę i krzesiwo. Pasterze owiec w górach noszą za pasem długie noże zwane koncziarami, topory i siekiery; koszule zaś napawają tłuszczem, zabezpieczając się tym sposobem od robactwa.

Zimą, starsi zaś ludzie i latem, zamiast eleganckiej, sukiennej kamizelki, niezapinanej zwykle na piersiach, noszą serdaki, czyli kamizele z baraniego futra bez rękawów. Serdaki słowackie, zwłaszcza też noszone przez parobków, wyszywane bywają włóczką albo kolorowym safianem w pstro a piękne wzory.

Z wierzchu na kamizelę narzucają gunie zwane „szyricami“ albo „halenami“ z białego albo też brunatnego wełnianego samodziału. W jednych miejscowościach noszą brunatne w innych białe gunie, najwięcej atoli używane są białe, czarno obszyte, z wyłogami czerwonemi na rękawach, krojem przypominające krakowskie sukmany. Około Trenczyna pospolite są gunie z pelerynami w kształcie prostokąta. Peleryny pokazują się jeszcze około Tatr; na pograniczu zaś wschodniem, gdzie Słowacy stykają się z Rusinami, peleryny ozdobione bywają długiemi frendzlami. Gunie słowackie tam gdzie peleryn nie noszą, nie różnią się zresztą w niczem od guń górali polskich na Podhalu, w Szczawnicy i nad Rabą. Rzadko kiedy wdziewają je na rękawy, najczęściej zarzuciwszy na ramiona noszą je spięte klamrą pod szyją. Parobcy w święta tylko pod czas niepogody pokazują się w guniach; poważniejsi za to wiekiem, nawet w upały, rzadko kiedy wychodzą do kościoła w samych tylko kamizelach.

W okolicach Trenczyna i w ogóle przy miastach, włościanie słowaccy noszą buty o długich aż po kolana cholewach, zastępując częstokroć skórę białym filcem albo sukiennym samodziałem, z jakiego też i gunie wyrabiają. Cholewy u sukiennych butów zapinane na haftki, u góry bywają czarno haftowane. Podeszwy także sukienne przeszywane są sznurkami, które nadają im trwałość. Słowacy, sukienne buty noszą nawet podczas deszczów, nie lękając się przemoczenia. W dnie pogodne zimą i latem, równie jak i w chodzeniu po górach, sukienne buty są bardzo przyjemne i wygodne. Gdy gromada, chociażby najliczniejsza, w takiem obuwiu, postępuje ulicą po bruku, niesłychać bynajmniej jej chodu, — ludzie zdają się zwolna płynąć, przesuwając się lekko i zręcznie jakby baletnicy. Najpospolitszem jednak, najbardziej rozszerzonem obuwiem, są i u nas znane kyrpcie, czyli kawał skóry, przypasany na onucze do nogi i sznurkami przysznurowany. Kyrpcie są obuwiem pierwotnem, wtedy powszechnie używanem, gdy nie było szewców. Wyglądają niepokaźnie, ale w chodzeniu po górach są wygodne. Słowaczki noszą takież same obuwie jak ich mężowie, to jest buty skórzane i sukienne albo wreszcie kyrpcie.

Głowy okrywają Słowacy nizkiemi, z szerokiem rondem kapeluszami, w jakich przychodzą do nas pospolicie druciarze, albo okrągłemi barankowemi czapkami, na wierzchu których znajdują się wełniane kutasy. Młodzi noszą kutasy czerwone, starzy czarne. Kutas nazywa się po słowacku „pochwaleny“ — zdaje się dlatego, że gdy po spotkaniu Słowak wita przechodnia, zdejmuje czapkę, biorąc ją zwykle z wierzchu i wymawia wyrazy „Pochwaleny Jezus Chrystus“. Powitanie to jest w całej Słowacji w powszechnem użyciu, podobnie jak w Polsce, na Morawie i w Czechach. Piękniejszego powitania nie znam, nad owe witanie się w imieniu Bogaczłowieka, dla większej czci Tego, którego nauka ma na celu miłość wzajemną pomiędzy ludźmi.

Młodzieńcy, kapelusze oraz czapki baranie stroją kwiatami i piórami. Te ostatnie zastępują pękami trawy piórowej, pierzastej (stipa pennata), zwanej po słowacku „kohilie“. Trawa ta wygląda jak białe, żółtawo-zabarwione strusie pióra i jest bardzo strojna. Rośnie ona pospolicie w skalistych miejscach, na południowych stokach Karpat słowackich, u nas zaś w Polsce rośnie na pagórkach sandomierskich i ztamtąd to przywieziono pęczek, znajdujący się w Muzeum techniczno-przemysłowem dr. Baranieckiego w Krakowie.

Słowacy, podobnie jak nasi włościanie nie noszą brod i wąsów. Ci tylko, co dłużej służyli w wojsku, porzucając stary zwyczaj, przestali golić się. Oni to zapuszczają brody i naśladują Madiarów, zakręcając na ich sposób wąsy, w ostre jakby sztylety końce. Włosy, z wyjątkiem wspomnianych modnisiów, noszą długie, podcinając je nad czołem w podobny sposób, jak polscy włościanie.

Przed laty kilkudziesięciu pospolitym jeszcze był zwyczaj u mężczyzn, zwłaszcza starszych wiekiem, noszenia kręconych włosów. Zaplatali je na noc w małe warkoczyki, rano rozplatali i rozczesawszy, układali jakby w loki, które od kręcenia nazwano kędziorami. Dzisiaj zwyczaj ten wyszedł z użycia tak dalece, że gdzie niegdzie tylko w jakiejś wiosce oddalonej od bitej drogi a przytulonej do góry w głębokiej dolinie karpackiej, można jeszcze spotkać Słowaka z kręconemi, długiemi włosami.

U nas w Polsce, w dawnych wiekach, nosili także włościanie podobnie zaczesane włosy, zwłaszcza na całem karpackiem Podgórzu, począwszy od okolic Krakowa aż do Tatrów. Dzisiaj i u nas na tej przestrzeni już nie zobaczy w kędziory uczesanych włosów. Jeszcze tylko w Pioninach i na Podhalu spotkać można, i to rzadko, starca, pochylonego nad grobem, który pomimo siwizny, smaruje włosy i zaplata w warkoczyki, ażeby je nazajutrz w kędziory rozpuścić. Takim starcem jest pomiędzy innymi sławny na Dunajcu przewodnik ze Szczawnicy Salamon, wierny ojców zwyczajom.

W wieku XIV. kręcone włosy nosili panowie świeccy i duchowni, a nawet sam król. Kazimierza Wielkiego przedstawił nam rzeźbiarz na nagrobku wawelskim w podobnych kędziorach.

Starożytni rzeźbiarze, egipscy, assyryjscy, indyjscy, zostawili także w pomnikach, wykutych na wiele wieków przed Chrystusem, świadectwo podobnej mody. Głowy mężczyzn w tych odległych czasach w takie same kędziory były ubrane, jakie widzimy na nagrobku naszego króla Chłopków, i jakie też chłopkowie nosili w Polsce i w Słowacji przez kilkaset lat po śmierci tego wielkiego monarchy, a jakich ostatnie ślady znikają dopiero za naszych czasów.

Słowacy są ludem dorodnym i pięknym. Mężczyzni wzrostu średniego, w niektórych zaś okolicach wysokiego, odznaczają się silną budową ciała. Zgrabni i zręczni, w ubraniu, które opisałem, wyglądają jak żołnierze wojowniczo. Gdy tłum Słowaków postępuje, zdaje się jakoby wojsko maszerowało, tyle mają w postawie i w ubraniu żołnierskiego charakteru. Ducha wojennego podobno jednak im brakuje, tak przynajmniej zapewniali mnie panujący nad nimi Madiarowie. Jeżeli to jest prawdą dzisiaj, o czem sam nie miałem sposobności przekonać się, to nie zawsze tak bywało, historja bowiem zapisała liczne dowody odwagi i męztwa Słowaków. Sławny „pułk czarny“ zorganizowany przez króla węgierskiego Macieja Korwina, który pierwszy w Europie zaprowadzić usiłował stałą, regularną armję, składał się przeważnie z Słowaków. Dla nadzwyczajnej waleczności przezwano wojowników tego pułku „diabłami.“

Postawa jest wojskowa, spojrzenie jednak Słowaka bywa pełne pokoju. Z oczów jego spoziera miłość, łagodność i dobroduszność, i te przymioty cechują charakter słowacki.

Pospolicie blondyni o niebieskich oczach, Słowacy są czystym, niezepsutym typem słowiańskich postaci. Znajdują się pomiędzy nimi bruneci, częściej szatyni, jasne wszakże włosy, błękitne oczy, biała cera przeważnie charakteryzuje ten szlachetny a dobry naród, zasługujący na sympatję wszystkich uczciwych ludzi. Rysy twarzy regularne i piękne, pełne są wyrazu i nie pozbawione dzielności, pomimo pewnej miękości po nich rozlanej.

Kobiety słowackie wydają się mniej piękne, powiadamy wydają, gdyż w rzeczy samej i one posiadają regularne rysy twarzy, pełne wyrazu błękitne oczy i ładną budowę ciała. Kobieta przecież, ażeby zrobiła wrażenie pięknej, potrzebuje zachować właściwą jej organizmowi delikatność, okrągłość i wdzięk łagodności, który pospolicie wraz z delikatnością zatraca się przy ciężkiej robocie wiejskiej gospodyni.

*) Zobacz nr. 190, 191, 216, 222 i 225.

dziennikarzy opozycyjnych. W końcu zdrowy zmysł narodu czeskiego wziął górę nad demoralizacją i nikczemnością, rzuconą przez jurgieltników centralizmu.

Narodowa czeska opozycja składa się z wyznawców najróżnorodniejszych socjalno-religijno politycznych. Wszystkie te obozy czeskie wobec centralizmu niemieckiego szły zgodnie, stawiąc ogólny interes narodu wyżej nad partykularne przekonania lub interesa socjalne lub religijne. W opozycji czeskiej łączyło się duchowieństwo katolickie, szlachta konserwatywna, bogate mieszczaństwo, reprezentacja ludu wiejskiego, demokraci i radykaliści. Centralizm niemiecki usiłował rozedrzeć tę łączność biernej opozycji przez wysunięcie naprzód idei liberalizmu i postępu. Hasłem, które podsunięto radykałom i demokratom czeskim, było: „przez wolność i postęp dójść do praw narodowych". Więc przeciwko katolicyzmowi, przeciw szlachcie konserwatywnej, i przeciwko tym wszystkim, co wobec Niemców uważali za konieczne, ażeby wszystkie stronnictwa czeskie szły zgodnie, czyli przeciw staroczechom, ogłoszono walkę w liberalno-postępowym, tak zwanym młodoczeskim obozie. Użyto tam tych samych sposobów do rozbicia czeskiego obozu, którego używano i używają dotąd i u nas do rozbicia anticentralistycznego obozu polskiego na dwa stronnictwa. Tak jak u nas, deklamowali i młodoczesi szumne frazesy przeciwko klerykałom, feudałom, konserwatystom, chcąc przeciągnąć mieszczaństwo i lud do swego obozu, jako niby liberalnego, demokratycznego, postępowego. A cząstka narodu dała się i tam obałamucić, tak jak i u nas się działo. Nie długo jednak trwało to oszołomienie. Już dzisiaj przewodnicy młodoczeskiego stronnictwa są opuszczeni zupełnie, a centraliści ze zdziwieniem już teraz wyznają, że wszelkie ich nadzieje, pokładane w działalność młodoczechów, były złudne, gdyż młodoczesi w narodzie stracili grunt wszelki.

Cały ten przebieg walki między staroczeskiem a młodoczeskiem stronnictwem jest bardzo pouczającym. Każda frakcja narodowa, skoro zrywa jedność i solidarność narodową wobec zewnętrznego nieprzyjaciela, może na chwilę obałamucić część narodu, ale długo ostać się nie może, bo idea narodowa weźmie zawsze górę nad taką zdradą lub obałamuceniem. W obozie narodowym każde przekonanie ma prawo objawić się i starać się o to, aby większość je przyjęła, ale zerwanie jedności i solidarności narodowej dlatego, że większość tego przekonania nie przyjmuje, i dopomaganie tym sposobem przeciwnikom narodowym do zwycięstwa, jest zawsze i będzie zawsze zdradą, na narodzie dokonaną.

Dopokąd młodoczesi zasiadali razem w kole ogólno-czeskiem ze staroczechami i tam swoje przekonanie o koniecznej potrzebie porzucenia biernej opozycji objawiali, i usiłowali dla tych przekonań większość koła uzyskać, to my — z naszego stanowiska będąc również za porzuceniem biernej opozycji — popieraliśmy ich bardzo gorliwie i okazywali im sympatje, czy to na zjazdach opozycyjnych we Wiedniu, czy w naszych pismach opozycyjnych. Bardzo gorąco życzyliśmy sobie, aby przekonania młodoczechów wzięły górę w tak zwanem „kole czeskich mężów zaufania." I powoli zaczęły te przekonania zyskiwać coraz więcej głosów, tak, iż już nie wiele brakowało im do większości. Młodoczesi zamiast wytrwać w obranym kierunku postępowania, gdy wniosek ich porzucenia opozycji biernej nie zyskał większości w kole, zamiast poddać się tej uchwale, a potem dalej propagować swe przekonania w kole, zerwali jedność i solidarność narodową, wystąpili z koła, na własną rękę porzucali bierną opozycję, i zabrali się tym sposobem do rozbijania obozu narodowego. I chociaż centralizm przyjął ten krok ich z szatańską radością, dotąd jednak opamiętać się nie mogli, lecz szerzyli dalej demoralicję w narodzie, dopokąd się sam naród nie opamiętał, i przy ostatnich wyborach nie dał im zupełnej odprawy.

Nie zaprzeczamy, że gdyby cały naród czeski porzucił bierną opozycję, byłoby to dla nas bardzo pożytecznem i pomocnem, a może nawet i dla narodu czeskiego polityka czynna byłaby korzystniejszą. Ale oderwanie się jednej frakcji od narodu, wbrew woli jego wchodzącej na drogę czynnej polityki, wywołało tylko zawichrzenie w narodzie, i gdyby było się młodoczechom powiodło, sparaliżowałoby cały naród. Tylko zdrowemu zmysłowi narodu czeskiego zawdzięczyć należy, iż się oparł tej demoralizacji, i uchronił się tym sposobem od zupełnego rozbicia.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Paryż d. 12. października.

(*A*) Mieliśmy onegdaj wybory do Rady miejskiej Paryża w miejsce p. Massol, który zmarł przed paru miesiącami. W 51 okręgu Paryża, polityczne przekonania wyborców tak dalece nikomu nie były tajnemi, że jeden tylko pojawił się kandydat z ramienia radykałów, p. Engelhardt, rodem z Alzacji. W braku walczących, p. Engelhard otrzymał plac boju — rzecz ta zdawałaby się zupełnie naturalną. Pokazuje się, że nie — gdyż legitymiści i bonapartyści w niebogłosy wołają o pomoc przeciw powstającemu znowu w Paryżu, widmu rewolucji, a może komuny. Policzmy się atoli: p. Engelhardt otrzymał 2476 głosów — a głosujących było około 4000 — przeto 1500 wyborców głosowało jedynie przeciw p. Engelhardtowi nie mogąc dać swych głosów innym, bo nieobecnym kandydatom. Nadto wyborców zapisanych liczy się w kwartale Sorbony do 6.000 — przeto około 2.000 wyborców zupełnie nie głosowało; wszak prawdopodobna, iż jedynie z braku odpowiadającego ich przekonaniom kandydata. Razem przeto, w liczbie 6.000 wyborców kwartału Sorbonny p. Engelhardt znalazł przychylnych sobie 2.476 a nieprzychylnych 3.524. Czyż nie widoczna ztąd, iż w razie istotnej walki p. Engelhardt mógł się znaleźć w mniejszości? Lecz namiętności polityczne ani kredki ani cyfer nie biorą w rachunek. Sam fakt, iż p. Engelhardt zdobył potrzebną liczbę głosów do otrzymania mandatu, wystarcza radykałom do śpiewania „hosannah" Bonapartyści ochotnie też widzą w tym fakcie dowód konieczności powrotu w szpony cesarstwa — legitymistom fakt ten podaje pożądaną sposobność twierdzenia, iż widmo czerwone jedynie przed białemi sztandarami króla ukryje się pod ziemię. Niechętni republice wszyscy w rozmaity sposób wyzyskują w swoich widokach ten drobny zresztą fakcik, który klerykałom nastręcza też sposobność szukania zbawienia w syllabusie.

Wiecie już zapewne o podarku, jaki pielgrzymi francuzcy z Franche-Comté ponieśli papieżowi. Odbierając ofiarowane mu złote pióro, Ojciec święty zawołał: „Ależ jam nie Chryzostom!" — Nie wiem o ile św. Chryzostom za to, iż **złotoustą** miał wymowę, zasługiwać mógł na podarek „złotego pióra"—lecz o to mniejsza. Ważniejszą jest odpowiedź przewodnika pielgrzymów ks. Jeannin: „Świątobliwy Ojcze! komuż właściwiej należeć się może złote pióro, aniżeli ręce która napisała „Syllabus!" Dzięki Syllabusowi, Wasza Świątobl. oddała Francji najważniejszą usługę. „Syllabus" zabił błąd liberalizmu, zanim błąd ten zdołał głęboko w pośród nas rozkrzewić swoje korzenie — a dzisiaj — dzięki Bogu! z błędu tego nic już nie pozostaje. Francja jest tak katolicką, jak tego pragnie namiestnik Chrystusa."

Żyjemy doprawdy w epoce istotnej wieży Babel; komu tu wierzyć i kogo rozumieć? Niedawno Thiers oświadczył uroczyście Gorczakowi, że klerykalizm nie ma wcale gruntu we Francji, tu znów ks. Jeannin zapewnia papieża, że Francja jest tak katolicką, iż Syllabus dla niej jest źródłem prawdziwego życia. Tutaj widzimy bezustanną z kościołem walkę; w Moskwie, w Szwajcarji, kościół rzymski, dzięki Syllabusowi, codzień traci wyznawców i wpływy, a Ojciec św. z nieomylnym swoim spokojem oświadcza: „Tak," Syllabus zwyciężył. W chwili, gdy się pojawił, wiele krzyku podniesiono przeciw niemu, lecz krzyki te ucichły, powoli nastąpił spokój, a Syllabus pozostał, tak, jak pozostają wszystkie prawdy, wygłaszane z apostolskiej stolicy." Jeżeli epoka, w jakiej żyjemy, odznacza się pokojem, jeżeli dziś, chociażby rozmyślnie uszy sobie zatknąwszy, można nie słyszeć krzyków, jakie wywołuje Syllabus, jeżeli w Prusiech kościół katolicki tryumfującym dziś zwać się może, jeżeli prawda, że ten sam kościół żadnego szwanku nie poniósł w Moskwie, ha! w takim razie można przyznać zwycięstwo Syllabusowi, i jego skuteczności zawierzyć.

W dziennikach ilustrowanych francuskich pojawiła się rycina posągu wolności, którego odsłonięciem na wysepce u portu Nowo-Jorskiego, Francja ma uczcić rocznicę stuletniej niepodległości Ameryki, i udziału przyjętego przez nią w tej wojnie. W Paryżu zawiązano dla pokrycia kosztów tego posągu komitet franko-amerykański, pod prezydencją p. Washburn, ambasadora amerykańskiego, a pomiędzy członkami komitetu znajdujemy najwybitniejsze osobistości francuskie, jak Laboulaye, Laslegrie, Waddington, Wołowski, markiz de Noailles, de Lafayette itp. Czy nie sądzicie, iż należałoby, aby jakiś poważny komitet polski upomniał się u tego franko-amerykańskiego komitetu o czynny a nominalny udział w uroczystości, mającej na celu uświęcenie rocznicy walki, w której obok amerykańskiego Washingtona i francuskiego Lafayetta, Polska postawiła Puławskiego i Kościuszkę. Skarżymy się na niewdzięczność, na zapomnienie, a żadnego trudu dla przypomnienia się ludom zadać sobie nie chcemy. Sądzę, że dla godności naszego narodu istotnym byłoby szwankiem, gdybyśmy nie wyczerpali wszystkich środków, jakie zapewnić by nam mogły udział w franko-amerykańskim komitecie. Przez pamięć na Kościuszkę, przez pamięć na Puławskiego, a w imię narodowej naszej godności, niechże ktoś u was tę myśl podniesie.

Ziemie polskie

(Nowy prezydent miasta Warszawy. — Nowe koleje żelazne. — Miasta się budują. — Śmierć ks. Kulińskiego. — Opłaty od świadectw przemysłowych i handlowych. — Oświata ludowa.)

Nowy prezydent miasta Warszawy, jenerał Jankowski, ma być synem jenerała polskiego, który przez lud warszawski w d. 15. sierpnia 1831 r., jako podejrzany o zdradę, został zamordowany. Dzisiejszy prezydent Warszawy był w 1831 r małym chłopcem, którego rząd moskiewski zabrał do Petersburga i umieścił w szkole paziów.

Do jednego z petersburgskich dzienników donoszą z Warszawy, jak zapewniają z wiarogodnego źródła, że w tych czasach zatwierdzone zostały następujące dwie linje kolejowe w Kongresówce: 1) z Dąbrowy do Demblina przez Łazy, Pilicę, Żarnowiec, Andrzejów, Kielce, Bzin, Radom i Kazanie, i 2) z Koluszek do miasta Ostrowca przez Tomaszów, Opoczno, Końsk, Bzin i Wąchock. Co się zaś tyczy trzeciej linii z Kutna do Słupca, to zatwierdzenie jej jako przedwczesne odłożono do późniejszego czasu.

Miasta prowincjonalne w Kongresówce idą za przykładem Warszawy i budują się ogromnie. W Łodzi n. p. w bieżącym roku ukończono i rozpoczęto budowę około stu domów.

Dnia 22. września umarł w Piotrkowie ks. unicki Walerjan Kaliński, b. proboszcz Dokadowa w powiecie bielskim. Liczył lat 39, kapłanem był lat 16. Chowali go rodzeni bracia, ks. Ludwik i ks. Henryk Kalińscy, w asystencji ks. Karpowicza, także wygnanego przez Moskwę do Piotrkowa. Czyż mamy mówić, że wszyscy ci trzej księża Kalińscy są kapłanami unickimi, prześladowanymi za wiarę, a synami ś. p. biskupa chełmskiego Kalińskiego, którego Moskale zapędzili byli do Permu, gdzie umarł? Zamęczyli wprzód ojca a teraz synów męczą. Nędza, smutek, cierpienia, zapędziły do grobu ś. p. księdza Walerjana. Zostawił wdowę i 5 drobnych sierot.

Stosownie do rozporządzenia 1874 r. nakazującego reformę systemu kwaterunkowego, wnoszą się do skarbu państwa opłaty podatkowe od świadectw na utrzymywanie zakładów przemysłowych i handlowych, tudzież od świadectw kupieckich i subjektów, które służą za miast paszportów. Otóż *Russki Mir* dowiaduje się, iż z tego źródła spodziewane są w r. 1876 między innemi następujące dochody: z gubernii wileńskiej 12.000 r., z witebskiej 14.000 r., wołyńskiej 35.000, grodzieńskiej 19.000, kijowskiej 54.000, kowieńskiej 15.000, kurlandzkiej 28.000 inflanckiej 109.000, mohylowskiej 11.000, podolskiej 36.000 itd.

Wiek umieścił obszerny artykuł o potrzebie kolporterstwa książek ludowych, z którego wyjmujemy następujący ciekawy ustęp.

„Co więcej, to za kolporterstwem książek ludowych przemawia jeszcze nader ważny inny wzgląd.

Zaprzeczyć się niedającym jest faktem, że chęć do oświaty wśród klas nierozwiniętych, poprzedzać musi dobrobyt, i że bez tego warunku wyjątkowe tylko indywidua ulegać mogą szlachetnemu popędowi zdobywania światła. Mówiąc wprost, nauka o głodzie należy bądź cobądź do heroicznych wysiłków, a heroizmu podobnego od mas całych trudno jest żądać.

Otóż lud nasz wiejski jest dziś w tej właśnie fazie wyraźnego przejścia do dobrobytu i pewnej niezawisłości życiowej, to znaczy w fazie, kiedy chęć do oświaty poczyna coraz żywiej budzić się i rozwijać. A nie jest to bynajmniej ogólnikowy wniosek.

Przeciwnie, ktokolwiek poznał bliżej dzisiejsze co do oświaty usposobienie naszego ludu, ten przekonał się niewątpliwie, że żądza nauki i pewne jakby zaciekawienie umysłowe drga tu tak żywo i wyraźnie, iż mimowoli nasunąć się musi pytanie, dlaczego żądza ta zbawienna zaspokojoną jak dotychczas nie jest, dlaczego chłopek nasz niema każdej chwili odpowiedniej książki pod ręką?

Przeczytajmy wreszcie z różnych stron kraju korespondencje a w każdej niemal (to jest w każdej z potrącających o oświatę ludową) spotykamy zapewnienie, że „lud np. tutejszy objawia coraz wyraźniejszą chęć do nauki," że „lud nasz z nieudaną ochotą czytałby książki" itp.

Zarówno więc pogląd na kwestję oświaty ludowej u nas ogólny, jak i bliższe uwzględnienie dzisiejszych usposobień moralnych naszego ludu, zarówno słowem teorja jak i obserwacja praktyczna zalecają uznanie tego cośmy powiedzieli już z góry, że kolporterstwo książek ludowych, jeżeli kiedy to dziś tem więcej, pojawićby się mogło w samą jak to mówią porę."

Sprawozdanie

z czynności Rady Wydziału krajowego, za czas od 1. do 30. września 1875. r.

(Dokończenie.)

Zatwierdzono uchwałę Rady miasta Lwowa, przyjmującą ofertę galicyjskiego Banku kredytowego na zakupno parcel B C z realności miejskiej Hotel angielski i Majerówka za cenę 60.000 złr.

Udzielono Towarzystwu ogrodniczo-sadowniczemu we Lwowie subwencję z funduszu krajowego w kwocie 400 złr na wykończenie budynku szkolnego i zakładów ogrodniczych.

Załatwiono 7 rekursów w sprawach gminnych i 3 rekursa w srawach budowniczych.

Uchwalono powołać p. Marjana Maniowskiego, współwłaściciela dóbr Bajkowic powiatu Tarnopolskiego na zastępcę członka podkomisji krajowej dla podatku gruntowego w Tarnopolu.

Zasądzono p. Karola Nowogrodzkiego, byłego naczelnika gminy w Oświęcimie, na zwrot kosztów dochodzenia dyscyplinarnego.

Uchwalono przeprowadzić zapomocą Wydziałów powiatowych rewizję i szkontro wszystkich zakładów i fundacyj, stojących pod zarządem gmin.

W skutek reklamacji szlązkiego Wydziału krajowego w sprawie zwrotu kosztów szupasowych, powziął galicyjski Wydział krajowy dnia 10. września 1875 uchwałę następującą:

a) odnieść się do Wydziałów krajowych wszystkich w Radzie państwa reprezentowanych krajów z propozycją: w jaki sposób w drodze wzajemnego porozumienia się, ma być uchylony brak postanowienia istniejący w ust. państw. z d. 27. lipca 1871 nr. 88. Dz. u. p. a w skutek którego braku nie ma żadnej normy co do zwrotu tych kosztów, które powstały z nieprawnego szupasowania, tudzież co do wykonywania prawa regresu z powyższego tytułu;

b) udać się do p. ministra spraw wewnętrznych z propozycją, ażeby dla zapobieżenia nieprawnym szupasowaniom, zechciał poruszyć u wszystkich c. k. politycznych władz krajowych jednostajne uzupełnienie przepisów regulujących szupaśnictwo, a to według wniosków przez galicyjski Wydział krajowy opracowanych, które to wnioski udzielone być mają pp. namiestnikom i prezydentom krajowym, w celu bliższego rozpoznania i wydania w porozumieniu się z odnośnymi Wydziałami krajowymi stosownych rozporządzeń regulujących.

Korespondencje między szlązkim a galic. Wydziałem krajowym przeprowadzone, a świadczące o tem, iż z powodu powyżej nadmienionego braku powstało już nieporozumienie między temi Wydziałami, i że podobne konflikta z powodu różnego zapatrywania, stać się mogą bardzo liczne, udzielono w odpisie p. ministrowi, a to w celu stosownego użytku względem uchylenia rzeczonego braku w drodze ustawodawstwa państwowego.

c) Udano się również do c. k. prezydjum namiestnictwa we Lwowie z przedstawieniem, ażeby uregulowanie szupaśnictwa w Galicji w powyższy sposób uzupełnionem zostało, a to dla zapobieżenia wypadkom nieprawnego szupasowania.

W dalszym ciągu sprawy powyższej wniósł Wydział krajowy d. 17. września b. r. ponowne przedstawienie do c. k. prezydjum namiestnictwa, w którem dążąc do ostatecznego załatwienia sprawy uregulowania szupaśnictwa w Galicji, wyłuszczył wyczerpująco wszystkie szczegóły do tego zmierzające, ażeby ta sprawa z korzyścią dla gmin i dla funduszu krajowego, tudzież z ułatwieniem dla nadzorujących władz rządowych jak najrychlej w życie wprowadzoną być mogła.

Z Izby sądowej.

Rusiecki i Niziniecki.

Czwartek 14. października 1875.

Przewodniczący zawiadamia na wstępie, że trybunał uchwalił zawezwać Obermüllera Kittla na świadka, który zeznać ma czy czynność młyna parowego w Jajkowcach odbywała się należycie.

Pierwszym dziś słuchanym świadkiem był p. Henryk **Berliner**, adwokat krajowy we Lwowie. Przy prowizorjum nie był czynnym, prowadził Rosenthalowi drugi proces o własność progów, który w pierwszej instancji wygrał, przegrał zaś w drugiej i trzeciej instancji. Świadek ofiarował nawet 1200 zł. Dobrzańskiemu, aby w ugodowej drodze pozwolono Rosenthalowi zabrać wyrobionych już 11.000 progów, lecz p. Dobrzański propozycji nie przyjął.

Dźwiganie ciężarów, kopanie w ogrodach, żęcie zboża, jednem słowem ciągła nieustająca twarda praca, odbiera wiejskiej kobiecie nadobność w kształtach i lekkość w ruchach. Na opalonej słońcem jej twarzy, trudno się też dopatrzyć przyrodzonej kobiecie miękości i piękności. Wszystko to razem sprawia, że nie tylko w Słowacji, ale także we wszystkich, krajach piękność wieśniaczek nie wpada w oko, nawet wtedy, gdy są bardzo ładne i zgrabne. Piękności mężczyzny nie szkodzi tyle, ile piękności kobiety ciężka ręczna praca i nie psuje też tak prędko regularności jego kształtów. To jest przyczyna, dla której się wydaje, że wieśniacy są piękniejsi od wieśniaczek, chociaż tak nie jest.

Słowaczki noszą spodnice białe, płócienne albo perkalowe aż do kostek, z tyłu gęsto fałdowane. W niektórych okolicach ubierają się w kolorowe lub czarne, także perkalowe, spodnice, albo niebieskie biało malowane płótnianki; białe jednak są w największem użyciu. Na białej z szerokiemi rękawami koszuli, noszą gorsety niebieskie, czerwone albo też innych kolorów, na piersiach otwarte. Rękawy od koszul na ramionach haftują włóczką, podobnie jak Ukrainki; wzory nawet tych haftów przypominają nasze, ukraińskie hafty. Kołnierz od koszuli bywa całkiem zahaftowany. — W uboższych wioskach i hafty bywają uboższe i mniejsze, w zupełnie zaś ubogich haft znika albo zastępuje go tasiemka.

W okolicach Trenczyna lud jest bogatszy, więc też i strojniej się nosi, a kobiety, ramiona i kołnierze od koszul haftują złotemi i srebrnemi niciami. Piękność tych haftów zwróciła uwagę znawców na powszechnej wystawie w Wiedniu (1873) i odkryła w Słowaczkach niepospolitą zdolność oraz umiejętność w tego rodzaju robotach.

I na północnej stronie Karpat, góralki posiadają haftarską umiejętność. W niektórych naszych wsiach i miasteczkach, jak np. w Bobowy, wszystkie kobiety trudnią się robotą koronek. Gdyby miały lepszy materjał, przebyły jaką szkołę, koronki i hafty wyrobione rękami mieszkanek Karpat, tak po stronie polskiej jako też i słowackiej, mogłyby rywalizować z brabanckiemi.

Przemysł koronkowy i haftarski istniejący już, należy wydoskonalić przez zakładanie odpowiednich szkół haftarskich i ułatwienie w sprzedaży. Nie wielki wydatek poniesiony na te szkoły i uregulowanie handlu koronkami, stokrotnie się opłaci, otwierając nowe źródło zamożności w górach Karpackich.

Hafty na zapaskach (fartuchach) białych, jakie Słowaczki noszą, nie mniej są piękne jak na kołnierzach od koszul. U bioder przepasują się wełnianemi, najczęściej czerwonemi pasami, których końce z tyłu są opuszczone.

Na głowach mężatki noszą haftowane czepce albo kapki, które z wierzchu podobnie jak polskie wieśniaczki owiązują chustkami, pod Trenczynem czerwonemi, w innych okolicach białemi.

Dziewczęta zaczesują się gładko, przepasując raz albo dwa razy włosy po nad czołem białą haftowaną albo też kupną, różnokolorową taśmą. Warkocze przeplatane takąż samą taśmą puszczone są wolno na plecy.

Odmiany w opisanym tu ubiorze, są bardzo liczne, wszystkie one jednak nie odbierają strojowi słowackiemu cech jedności.

Zimą, kobiety zamiast białych chustek, któremi okrywają się idąc do kościoła, wdziewają baranie futra. Mężczyźni też futrem zastępują gunie. Futra węgierskie słyną z dobrej wyprawy i ozdób, jakie po wierzchu skóry kuśnierze wyszywają.

Gdy już poznaliśmy szczegóły ubioru słowackiego, który po krakowskim jest najpiękniejszym w Europie, puścimy się w dalszą wędrówkę po kraju, w którym jak poeta słowacki **Jurko Slota** mówi *) „na skałach siedzą zamki jakby gniazda orłów śmiałych, a po dolinach rosną w około domów, wsi i miast, obfite sady."

„Znate tu zem, na skalach kde hrady
Jako hniezda orlov sedia smelych,
Plodne kde su po udoliach sady,
Vokol domov, dedín i miest celych?
Slovensko to v hradoch, sadoch hojne;
Su to Tatry krasne, srdcokojne."

(Dok. n.)

*) W pięknym wierszu p. t. „Slovensko" drukowanym w almanachu na rok 1870 „Tabor" wydanym przez Andrzeja M. Sytniańskiego w mieście Turcz Swiaty Martin.

Różności.

* **We wnętrzu wulkanu.** W łańcuchu Kordyllerów meksykańskich góra Popokatapetl jest jedną z najwyższych. Wysokość jej dochodzi 17.884 stóp angielskich. Od dołu zarośniętą jest sosnami, wyżej rosną rozmaite krzewy karłowate i zielsko, a na wysokości 14.000 stóp zaczynają się wieczyste śniegi. Anglicy Glennie i Taylor pierwsi wdrapali się na szczyt wulkanu w r. 1827, a w roku bieżącym byli tam i spuścili się w czeluść ognistą pułkownik Grasty z Wirginii i p. Harry Stevens z Cleveland. Oto list p. Stevensa, ogłoszony w jednym z dzienników amerykańskich: „Dostawszy się na krawędź czeluści, byliśmy w możności zmierzyć jej obszerność. Obwód wynosi milę angielską, a głębokość 4500 stóp. Schodząc bardzo stromą ścieżką, dotarliśmy do małej płaszczyzny, na której (rzecz prawie nie do uwierzenia) żyje 40 robotników zajętych wydobywaniem siarki, którzy rzadko z tej otchłani wychodzą. Przenocowaliśmy u nich. Jest tam aparat do spuszczania się na linie w głąb siarczanych pokładów; zowią go „el malacate. Widok tych głębin jest bajecznie wspaniały i straszny zarazem. Siarka roztopiona płynie strumieniami z rozpadlin, a kłęby dymu wznoszą się w górę. Spuściliśmy się tam przywiązani do liny, a podróż wydawała się nam jakby snem dantejskim."

* **Lokomotywa uliczna.** Z żadną rzeczą na świecie nie robią prób obecnie więcej jak z lokomotywą uliczną. Z północnej Ameryki, miejsca jej rodzinnego, co tydzień prawie nadchodzą wiadomości o nowych jej urządzeniach, lecz i w Londynie, Edymburgu, a w najnowszych czasach w Paryżu i Kopenhadze, robione były odpowiednie próby jazdy, które mniej lub więcej zadawalające wypadły. — Większa część wynalazców zajmujących się tą sprawą, zgadza się w tem, że lokomotywa uliczna niepowinna mieć ogniska i z tego powodu jeden dolną jej część, (górna, czyli właściwa przestrzeń wagonu, służy za omnibus), napełnia przegrzaną parą wodną, drugi ścieśnionem powietrzem, trzeci licznemi natężonemi sprężynami stalowemi, czwarty jako siłę poruszającą zastosować chce mocno ogrzany olej, piąty nakoniec świeżo pojawiający się konkurent (Amerykanin Keely) proponuje „zimną parę". Odpowiedni nabój siły, każdorazowo ładowany byłby na jednej z krańców stacji, z tamże znajdującego się kotła parowego, albo też byłby wytwarzany, ściskany lub naprężany, za pomocą maszyny parowej. W każdym wypadku prędsza to robota niżeli przeprzęganie, popas i pojenie koni; maszyna nie potrzebuje odpoczynku, i bezzwłocznie może napowrót rozpocząć swoją godzinową jazdę. Mistrze przegrzanej pary, ścieśnionego powietrza i natężonych sprężyn, dawno już złożyli próby zastosowalności wynalazków swoich i każdy z nich, rozumie się, system swój chwali jako najlepszy. Poskramiacz przegrzanej pary, przytacza w dodatku, że jednocześnie w zimie ogrzewa wagon; ścieśniacz powietrza przytacza, że w czasie gorącego lata, bez kosztu i dokładnie wagon chłodzić może; sprężynowiec, że u niego żadne eksplozje kotła nastąpić nie mogą; wynalazca „zimnej pary" tymczasowo akcjonarjuszom, którzyby jego wynalazek, z wielkiem niedowierzaniem przyjęty, poprzeć chcieli, zapewnia złote góry.

W każdym wypadku, dużo do myślenia daje idea szóstego wynalazcy, którego model przed kilku tygodniami w Paryżu, dokonywał pierwsze próby jazdy, idea inżyniera Fortin Hermann, który nie bezzasadnie rzekł sobie: „Porzućcież nienaturalne żądania! Jeżeli chcecie mieć maszynę ciągnącą, to dajcie jej nogi, nie koła, koła bowiem jak skoro tylko przywieszony do maszyny ciężar w stosunku do jej własnego ciężaru, jest choćby średnio wielkim, albo gdy droga idzie pod górę, na szynach tylko właściwie poruszać i kręcić się mogą". Szczególna bowiem rzecz zachodzi z tarciem o ziemię, ku zmniejszaniu którego właśnie, koła służyć mają. Przy zbyt małem tarciu, źle idzie, jak to zauważyć możemy na gładkim lodzie, a przy zbyt wielkiem tarciu jeszcze gorzej, jak to w głębokim piasku spostrzegamy. Pan Hermann zatem zbudował spiżowego konia, z czterema giętkiemi nogami, podeszwy jego obuł płatami gutaperki, aby powiększyć ich przylegalność do ziemi i nogi te wprowadził w odpowiedni ruch, za pomocą małej maszyny parowej. Spiżowe zwierzę biegało znakomicie, mogło ciągnąć ciężary większe niżeli równej siły lokomotywa kołowa, kłusowało równie dobrze po bruku jak i po gościńcach i wdrapywało się na wzgórza, które dosięgłaby chyba lokomotywa z zębiastym przyrządem (jak na kolei żelaznej na Rigi) albo z magnetycznemi kołami. Szybkość tylko większa pozostałaby pożądaną, gdyż parowy rumak w ciągu godziny przebywał zaledwie milę, a to wyraźnie jest za mało. Wynalazca zajęty jest przecież przerabianiem swego czworonoga na sześcionoga, może nawet na zwierzę, które „stu członkami" jednocześnie porusza, i spodziewa się od tych parowych chrabąszczów i parowych stonogów, że osiągną przynajmniej trzy razy wyższą szybkość niżeli rumak. Rozumie się, nic nieprzeszkodzi, zwierzęta te również paść przegrzaną parą, ścieśnionem powietrzem i podobnemi ekstraktami siły i natężonemi gatunkami paszy, i położenie to dowodzi nam, że z naszemi sposobami lokomocyj znajdujemy się jeszcze w niemowlęctwie. Jakże to inaczej wyglądać będzie, gdy na przyszłym gościńcu pokłusuje sześcionożna kareta pocztowa, albo gdy dwudziestonożny omnibus, dumny jak galera, o niezliczonej liczbie wioseł, pędzić będzie po ulicy wielkiego miasta.

* **Kopalnia węgla w Dąbrowie.** *Kurjer warszawski* pisze: Na posiedzeniu przyrodniczem w dniu 22. z. m. dr. Szokalski złożył kilka paleontologicznych okazów, które sam znalazł na polach pod Sławkowem, i zwrócił uwagę na osuszenie zalanej kopalni węgla Koszelew, w Dąbrowie, dokonane pod kierunkiem p. Żarskiego, byłego naczelnika zachodniego górniczego okręgu. Kopalnia ta, jak wiadomo, umyślnie zalaną być musiała z powodu ognia, który się w niej ustalił. Otóż ktokolwiek zna trudności, jakie się przedstawiają w przywróceniu kopalni węgla wodą zalanej, trudności pochodzące zwłaszcza z rozpalającego się samodzielnie ognia po ustąpieniu wody, ten pewnie niepomału się zdziwi, że dokonanie takiego dzieła odbyło się u nas zupełnie cichaczem. Gdyby się to zdarzyło gdzieś w Anglii lub Belgii, to wszystkieby techniczne i nietechniczne głosiły o tem czasopisma, a u nas nikt nawet nie zwraca na to uwagi, że kopalnia, która przed niedawnym jeszcze czasem stała pod wodą, obecnie już produkuje około 3.000 korcy doskonałego paliwa. Zważywszy, że węgiel dąbrowski jest kruchy, że woda powyrywała w jego pokładach jaskinie, które w miarę jej ustępowania trzeba było stemplować, że wytworzyły się ogromne masy okruchów, zapalających się nader łatwo przez rozkład siarczyków żelaza, w które węgiel dąbrowski bardzo jest bogaty; potrzeba było rzeczywiście użyć niesłychanej przezorności i sztuki, ażeby do zamierzonego dójść celu. Nie tu jest miejsce rozszerzać się nad tym przedmiotem, dosyć wspomnieć tylko, że wypadało zapuszczać nurków do znacznych w kopalni głębokości, ażeby pod wodą naprawiać uszkodzone machiny, i następnie urządzić w chodnikach żeglugę na tratwach, ażeby wyskrobać zamoczone ściany. Pomimo wszelkich jednakże starań, ogień w jednem miejscu rozgorzał na nowo, tak, iż nie chcąc utracić tego co już zdobyto, wypadało obmurować go grubym murem i przeciąć od niego z resztą węglowych pokładów wszelkie połączenia. Tym sposobem utworzył się ogromny podziemny piec, który zapewne przez długi lat przeciąg palić się będzie, a który dałby się, zdaniem opowiadającego, z wielkim pożytkiem użyć do leczniczych celów. Jest tam bowiem szeroki, wysoki i bardzo wygodny chodnik, zstępujący od powierzchni ziemi pochyło, i przeszło na pół wiorsty długi. Powietrze w nim jest bardzo czyste, lekko wilgotne, lecz ciepłota w nim stopniowo wzrasta tak, iż przy końcu zbliżonym do rzeczonego ogniska, dochodzi do 60°C. Człowiek zagłębiający się w ten chodnik powoli pocić się zaczyna, skóra jego w miarę wilgotnienia mięknie i pulchnieje, a jednak nie czuje się owego znużenia, jakiego się doznaje przy zbytku gorąca, nawet przy dłuższym nieco pobycie. Jest to więc zupełnie to samo, co się osiąga w owej przesławnej włoskiej grocie (Monsummano), która tak wielką i usprawiedliwioną zyskała sobie wziętość. Wartoby, ażeby okoliczni olkuscy i będzińscy lekarze zwrócili swoją uwagę na ten dąbrowski chodnik, i zaczęli go badać pod względem jego leczniczej własności. Chociażby też dla terapii nie dało się w owem podziemiu nic więcej zrobić nad to, co się w zwykłej rzymskiej (suchej) łaźni osiąga, to już i tak byłoby wiele, że łaźnię możnaby dla całej okolicy urządzić bezpłatnie, zwłaszcza, że i zimnej nie braknie wody, którą pompa parowa o sile 200 koni, niedaleko z tamtąd i w wielkiej ilości z kopalni usuwa. Zresztą wyrób owej ogromnej masy ciepła, którego paląca się kopalnia dostarcza, dałby się może w inny sposób jeszcze spożytkować. I tak, w jednem miejscu nad Renem, gdzie przy podobnych okolicznościach ziemia mocno była rozgrzaną, pozakładano na niej cieplarnie i ogrody zimowe, z których znaczne ciągniono korzyści.

Przew. Zeznał tu p. dr. Dobrzański, że z jego strony wychodziła propozycja ugody tej treści, iż ma się oszacować wartość zciętych dębów i podług tego ma nastąpić obrachunek z Rosenthalem. Dr. Berliner: Takiej ugody nigdy mi nie proponowano. Starzeńska żądała ażeby Rosenthal do tych 4000 zł., które zapłacił Nizinieckiemu, dopłacił jeszcze 3000 zł.

Świadek Seweryn Poznański, subjekt handlowy, poznał Rusieckiego przy sposobności, gdy tenże u niego kupował bieliznę. Później miał sposobność zbliżenia się do Rusieckiego, zapoznał go z innymi kolegami, a nawet dawał mu zaliczki pieniężne, gdy tenże był w chwilowej potrzebie. Tym sposobem urosła jego pretensja do 300 zł., a gdy Rusiecki odjechawszy do Kongresówki nie zapłacił, korespondował świadek nawet przez biuro urzędowe. Po roku przyjechał Rusiecki do Galicji, jak mówił na wezwanie p. Ujejskiej, celem objęcia dzierżawy w Pawłowie, pomimo, iż w międzyczasie p. Ujejska wydzierżawiła Pawłów Michałowskiemu. Ponieważ Michałowski nie był zamożny, Rusiecki starał się za moim pośrednictwem dla niego o pieniądze. Później posprzeczali się, w skutek czego Rusiecki odszedł z Pawłowa. Następnie dostał się do hr. Starzeńskiej za rządcę. Po kilku miesiącach powiedział Rusiecki świadkowi, że Jajkowce są do wydzierżawienia i że obejmuje posesję, przyjmując go do spółki. Znając Nizinieckiego odradzałem mu, ażeby z nim nie wchodził w interes, bo go Niziniecki wyzyska. Rusiecki mi na to odpowiedział, że się mylę — Niziniecki sprzyja mi. Potem Rusiecki urządzał młyn w Jajkowcach, z jakich funduszów tego nie wiem. Świadek zawarł potem umowę z Rusieckim co do sprzedaży mąki i prowadził ten interes wspólnie z Izaakiem Berlem. Handel ten trwał przez półtora roku, mąka jednak nie dochodziła regularnie w skutek niedokładności młyna. Po rozwiązaniu handlu pozostało jeszcze parę set zł. u lwowskich piekarzy, którzy dlatego płacić przestali, że im dalej mąki nie dostarczano. Wszystkich dłużników świadek z pamięci podać nie może, przypomina sobie jednak, że Zucker winien 580 zł. z innych dłużników jeden 509 zł., drugi 200 kilkadziesiąt zł., nareszcie Rosin w Wiedniu za 400 cetnarów mąki.

Następnie opowiada świadek w jak podstępny sposób Zucker wyłudził u niego mąkę a potem chciał należytość za nią 580 zł. skompensować za jakieś brusy. Świadek wytoczył przeciw Zuckrowi proces, który tak obecnie stoi, że Zucker przyrzekł zapłacić w październiku.

Świadek opowiada następnie historję z wekslami w banku galicyjskim. Po kilku tygodniach, jak już Rusiecki rozpoczął handel mąki na własne ryzyko, zażądał odemnie 2000 zł. Było to w marcu, ponieważ sumy tej dać nie mogłem, powiedział p. Rusiecki, że p. Simon przyrzekł eskontować nasz weksel, to jest z podpisem moim i Berla. Weksel ten został rzeczywiście zeskontowanym a następnie prolongowanym. W lipcu doręczył mi Rusiecki dwa inne weksle, jeden był dla spółki komisowej przeznaczony, drugim miałem wykupić weksel pierwotny w banku galicyjskim. Pan Simon zrobił kwestję, że podpis coś nie był jednakowy. Rusiecki był w Krakowie, posłałem więc zakwestjonowany weksel do hrabiny i w kilka dni odebrałem go na powrót — weksel był podpisany damską ręką. Na dowód mam nietylko recepis pocztowy ale i kopertę ręką hrabiny pisaną. (Jest to ten sam weksel, którego żyra hrabina zaprzecza, a rzeczoznawcy oświadczyli, że podpis nie pochodzi z jej ręki). Rusiecki gniewał się z tego powodu na mnie, powiedział, że mogłem poczekać a on sam byłby tę sprawę u hrabiny załatwił. Przedtem wspominał mi, że hrabina przyrzekła w każdym razie, iż jeżeli będzie pieniędzy potrzeba na młyn, nie odmówi swojego podpisu na weksel.

Co do progów Rosenthala, powiada świadek, że mówił mu Rusiecki, iż go wyrzuci z lasu dla tego, bo nie robi progów tak jak się zobowiązał — że zaś jako środek do pozbycia się Rosenthala posłużyć mu miała awizacja siebie samego, tego mi Rusiecki nie mówił i ja też nie twierdziłem.

Pan prokurator dr. Leżański zażądał następnie głosu i po dłuższej przemowie odstępuje od oskarżenia, wniesionego w toku niniejszej rozprawy przeciw Nizinieckiemu i Rusieckiemu o zbrodnię oszustwa popełnionego na Leonie Zukrze przez wyłudzenie od niego pierwotnie 150 złr., następnie 52 złr., a w końcu 25 złr. w. a. w skutek rzekomo zawartej umowy kupna i sprzedaży brusów. Jak się okazało chodzi tu o niedotrzymanie kontraktu, więc sprawa ta należy do drogi prawa cywilnego. Nie widząc tedy powodu do dalszego dochodzenia, wnosi p. prokurator: Wysoki trybunał zechce okoliczność tę uwzględnić przy wydaniu wyroku.

Pan Zucker usłyszawszy to, powiada zawstydzony, iż nie miał zamiaru ścigania obwinionych za taką bagatelkę, usiłuje dalej winę zwalić na jakiegoś adwokata, który mu taką radę udzielił.

Obrońca Nizinieckiego pomimo, iż mu przewodniczący w tej materji mówić nie pozwala, grozi Zuckrowi w imieniu swego klienta, procesem karnym.

Świadek Robert Doms, przemysłowiec z Raciborza na pruskim Szląsku, 60 lat, zeznaje że kupił za pośrednictwem swego ajenta Żurowskiego, od oskarżonych 150 korcy pszenicy. Gdy mu Żurowski przyniósł kontrakt w formie listu wygotowanej i weksel na 1575 złr. podpisany przez Nizinieckiego i Rusieckiego, dał 1000 złr. zadatku. Następnie posłał worki do Jajkowiec. Dotąd nie odebrał ani pszenicy, ani worków, ponosi szkodę 1000 złr. wartość worków, tudzież różnicę w cenie pszenicy.

Rusiecki. O sprzedaży pszenicy dowiedziałem się dopiero w połowie lutego 1874 z karty korespondencyjnej Domsa. Niziniecki pisał, że wziął od Domsa 1000 złr., ale o pszenicy nic nie wspominał. Weksel sfałszował Niziniecki.

Świadek Józef Żurowski, ajent zbożowy zeznaje, że Niziniecki był u niego w domu i ofiarował mu sprzedaż 150 korcy pszenicy. Kontrakt spisałem, przedłożyłem Domsowi, a następnie otrzymałem weksel od Nizinieckiego, wręczyłem mu 1000 złr. zadatku. Gdy przyszedł termin, pszenicy nie odstawiono. Spotkałem raz Rusieckiego na ulicy i pytam dlaczego nie odstawił pszenicy. Wtedy Rusiecki narzekał na swego wspólnika, że pszenicy nie sprzedawał i weksla nie podpisywał. Po moich naleganiach jednak i pod naciskiem, że Doms zaskarży weksel, przyjął Rusiecki ten dług. Sam napisałem odnośną deklarację.

Rusiecki przypomina świadkowi, iż uczynił to dla tego, że mu świadek groził sprzedażą pszenicy, którą miał na składzie.

Następny świadek Władysław Zagórski opowiada, że przybył do Jajkowiec, kiedy już Nizinieckiego nie było. Po długiej historji o rzepaku i pszenicy, które tam były zajęte, zeznaje świadek co do progów, iż mu wiadomo, że takich progów, jakie tu do sądu przywieziono, jest tam więcej na podwórzu i w lesie. Młyn ciężko chodził i mocno turkotał. Następnie podaje, iż pożyczył Rusieckiemu 2500 złr. a 500 złr. pani Rusieckiej w papierach, i pieniędzy tych dotychczas nie odebrał, pomimo, że hrabina zapewniała, że nie da mu krzywdy zrobić. Rusieckiemu zabrano konie i owce w skutek telegraficznego polecenia Dobrzańskiego. W zagrabionych stertach może być przeszło 200 korcy rzepaku. Na zapytanie dr. Siterskiego odpowiada świadek, że gdyby Rusiecki pozostał był na dzierżawie, byłby mu niezawodnie dług zapłacił.

Ze względu, że Schumann wniósł skargę, że rzepak pozostały w Jajkowcach, nie wystarcza na pokrycie jego pretensji, a wedle zeznania świadka jest tam przeszło 200 korcy, wnosi obrońca Nizinieckiego, o zarządzenie wymłócenia tego rzepaku przez sąd żurawieński. Dr. Siterski popiera ten wniosek, prokurator się sprzeciwia. — Trybunał uchwalił nie przychylać się do tego wniosku, w skutek czego obaj obrońcy zapowiadają zażalenie nieważności. Przywołany do konfrontacji p. Dobrzański przyznaje, że była wprawdzie mowa o ugodzie z Rosenthalem, jednak nie przyszło do omówienia szczegółów. Pan Scheib podaje, że nosił list Rusieckiego, zawierający propozycje ugodne do Berlinera. Na to odpowiada dr. Berliner, że listu tego nie uważał jako propozycję do ugody.

Następny świadek pani Eleonora Niziniecka, żona oskarżonego, uchyla się od świadectwa. Świadek Michał Lachowicz zeznaje, że Rusiecki obiecał mu wyrobić posadę rządcy po swojem odejściu z Jajkowiec, i zażądał pożyczki. „Pożyczyłem mu 1500 złr., a odebrałem 1000 złr., o resztę prowadziłem proces i odebrałem je dopiero w marcu tego roku od pani Rusieckiej.“ Świadek podaje, że Rosenthal rąbał po jednym progu z każdego dęba, jego zdaniem zaś były tam dęby, z których można było więcej progów wyrobić. Świadek konstatuje dalej, że zwłoka w wybudowaniu młyna pochodzi z winy Schumana.

Świadek Zygmunt Skowroński, dependent u adwokata Roińskiego, zapytany co do kontraktu dzierżawnego między hr. Starzeńskim a Nizinieckim i Rusieckim, zeznaje tak samo jak dr. Roiński. Ostatni świadek Edmund Kittel, nadmłynarz zeznaje, że we wrześniu 1874 nastał do młyna, wtedy nie było zboża, zmeł wszystkiego tylko 84 korcy — dwa kamienie były w ruchu, oprócz tego kamień do żubrowania, trzeci kamień nie był gotów, kamienie biegały za szybko. Zdarzały się poprawki, jak zwykle przy wszystkich młynach.

Rusiecki podnosi, że sprowadził świadka na polecenie Kruga, ponieważ mówiono mu, że świadek potrafi wymleć na dobę 10 do 15 korcy mąki. Młyn nie miał zatrudnienia, bo mełł grubo. Żydzi pomimo nadzwyczaj zniżonej ceny z tego powodu nie chcieli posyłać zboża do młyna jajkowieckiego, p. Schumann podnosi, że żydzi bali się, aby im zboże nie zagrabiono.

Następuje szeroka dyskusja o pytlach. Rusiecki twierdzi, że pytle były złe, że Schumann za gaz na pytle zamiast 150 złr. porachował 700 złr. Schumann się broni, że w tych 700 złr. policzono wszystkie przynależności do pytla. Rusiecki udowadnia rachunkami, że Schumann każdy szczegół do pytla należący policzył osobno tak, że pytle kosztowały 1400 złr. Podług kosztorysu zaś miały kosztować 700 złr. — Tłumaczenie p. Schumana wywołuje ogromną wesołość.

Na tem zakończono przesłuchanie świadków. Resztę czasu we czwartek, cały piątek i sobotę rano poświęcono czytaniu aktów. Ostateczne wywody rozpoczną się w poniedziałek rano, a wieczór niezawodnie nastąpi wyrok.

Lwów, z Izby handlowej dnia 16. paździer.	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	210 —	212 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy	135 —	140 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	244 —	244 —
„ kred. gal. po 200 zł.	216	218 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	86 75	87 50
„ „ „ 4 pr. w. a.	79 25	80 —
„ „ „ 5 pr. okres.	86 75	87 50
Banku hip. gal. 6 pr.	92 50	93 20
Gal. zakł. kred. włośc.	99 —	100 50
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6% losowanie w 15 lat	90 10	91 20
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	87 70	88 40
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	92 25	93 5
Losy miasta Krakowa	14 00	15 75
„ „ Stanisławowa	14 75	16 25
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 10	5 27
Dukat cesarski	5 24	5 33
Napoleondory	8 54	9 —
Pół imperjał rosyjski	9 5	9 20
Rubel rosyjski srebrny	1 64	1 66
Rubel rosyjski papierowy	1 60	1 62
Pruskie bilety kasowe	1 66	1 67
Srebro	102 —	103 50
Wiedeń d. 14. paździer.		
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	70 —	70 10
„ „ w sreb. 5 „	74 05	74 15
Losy z r. 1839 całe losy	273	276
„ 1839 1/5 losu	135 50	[illegible]
„ 1854 po 250 zł 4 pr	104 50	105 —
„ 1860 „ 500 zł. w a. 5 pr	111 75	112 —
„ 1860 „ 100 „	117 —	117 40
„ 1864 „ 100 „	133 50	134
Listy zast. dom. [illegible]	130 25	130 50
Oblig. indm. za 100 zł.		
Galicyjskie	88 —	88 75
Bukowińskie	86 75	87 25
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 p.	105 —	105 20
Węg. poż. prem. po 100 zlr	79 50	80 —
Tumesa poż. kol. po 400 fr.	[illegible]	[illegible]
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	104 25	104 50
[illegible]	—	—
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Węg. [illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Tow. eskont. n. anst. po 500 zł	[illegible]	[illegible]
Franco-austr. po 100 złr em. 40 pr.	31 —	31 10
Franco-węgier. po 200 em. 40 pr.	39 —	39 25
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	241	243 —
Gal. bank dla handl. i przem. po 200 złr.	—	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł		
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.		
Renten bank po 200 złr.	—	—
Banku nar. aust. po 600 zł	925	927 —
Banku powsz. aus. po 200 zł		
Unionbank po 140 złr.	88 2	88 50
Vereinsbank po 200 zł. e. 40 p	—	—
Verkehrsbank pow. po 200 zł	83	83 50
Wied. bankver. po 200 złr	83	87 —
Akcje kolej.		
Albrechta po 200 złr.	72 50	72 75
Alföldzkiej po 200 złr. sre	123	125 50
Dniestrzańskiej	—	—
Elżbiety	170 50	173
Ferdynanda półn. po [illegible]	1910	1920
[illegible]	60 50	61 —
Kol. gal. Karl. po 200 złr	213 75	214 —
Lw. Czern. Jas. [illegible]	—	—
Mor. Śl. (cent.) po 200 złr		
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr	144 50	145 —
„ „ lit. B. po 200 zł.		
Rudolfa po 200 złr. s. r	125 50	126 —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr	—	—
Staatseisb. Ges. 200 zł.	275 —	278
Südbahn po 200 zł. srebr.	105 —	105 [illegible]
Tramway wied. po 200 zł	90	91 —
Węg.-gal. (Łup.) po 200 zł. w. a	104	107
Węg. płn. wschod p. 200 zł.	116	116 50
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	45 75	46 25
„ zachod. (W. s. b.) po 200 złr. w. a.	—	—
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	10 —	10 50
„ „ wied. „ 100 „	23 —	23 5
„ tanich pom. po 100 z.	—	—
Listy zastaw. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr.	99 5	99 75
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa.	89 5	90 —
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	79 50	—
„ „ „ 5 pr. w. a.	97	98 25
[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. w. a.	99 50	100 20

	płacą	żądają
Bank nar. austr. m. k. 5 p.		
„ „ „ w. a.	9685	9695
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr)		
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100	7380	7400
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a	7275	7325
Czeska [illegible]	—	—
Dniestrzańska 300		
Elżbiety po 5 pr. srebr. w	91 —	9150
„ em. 1862 5 pr	9975	1025
„ em. 1870 „ pr	9150	92 —
„ em. 1872	—	—
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	9940	9970
„ „ 5 pr. w.	94 —	9450
„ „ 5 pr. sr	[illegible]	10250
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.	—	—
„ II. em. 5 pr.	9550	9650
„ III. em. 187. 3	94	9475
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr	—	—
Lw. Czer. Jas. I. em. 186 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	785	79 —
Lw. Czer. Jas. II. em. 186 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	81 —	82 —
Lw. Czer. Jas. III. em. 186 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	73	7350
Lw. Czer. Jas. IV. em. 18 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	6925	6950
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. w. a	—	8400
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w	—	8150
„ „ 1872 po 300 zł 5 pr. srebr. w	—	8750
Siedmgrodz. 600 fr 5 pr	71 —	7150
Papiery loteryjne (sztuka)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100	16350	164 —
Klary po 40 złr. m.	2575	2525
Keglevich „ 10 „	12 —	15 —
Krak. waka po 20 złr.	1475	16 —
Palffy „ 40 „	2525	2575
Rudolfa „ 10 „	1350	1375
Ks. Salm „ 40 „	36 —	3650
St. Genois „ 40 „	2725	2775
Stanisław. (poż.) po 20 zł. wa	1525	1575
Waldstein po 20 zł. m. k.	2025	2075
Windiszgratz po 20 zł. „	2325	2375
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	—	—
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	5490	55 —
Hamburg 100 mark. banko.	5490	55 —
Londyn 10 ft. sterl.	11240	11245
Paryż 100 frank.	4445	4445

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Drugi wieczorek muzykalny w kasynie mieszczańskiem pod kierownictwem p. Ludwika Marka z uprzejmym współudziałem panny Pauliny Lachner, pana Witolda Aleksandrowicza barytona opery lwowskiej i pana Sz. odbędzie się we środę dnia 20. października b. r. Każdy członek ma prawo wprowadzić dwie osoby do rodziny należące. Wstęp dla obcych lub członków rodziny nad liczbę powyższą 50 ct. Miejsca numerowane przeznaczone wyłącznie dla pań. Uprasza się bilety zamawiać u marszałka kasyna. Program: 1. Sonata Onslawa odegrają panna Lachner i p. Marek. 2. Scena i arja z opery Ernani odspiewa p. Aleksandrowicz. 3. Venezia y Napoli Tarantella Liszta odegra panna Lachner. 4. Solo na skrzypce pan Sz. 5. „Sognai“ romans odspiewa pan Aleksandrowicz.

Początek o godzinie 8. wieczór.

— Wykłady publiczne w muzeum przemysłowem we Lwowie rozpoczną się w listopadzie b. r. i trwać będą do marca 1876. Zgłoszono przedewszystkiem wykłady z różnych gałęzi technologii, zastosowane do potrzeb naszych rzemiosł i dwa odczyty z ekonomii także w kierunku praktycznym. Wykłady odbywać się będą w niedziele i czwartki.

— Recenzent teatralny *Ojczyzny*, co to nie będąc na występie p. Sadowskiej w teatrze, napisał jednak obszerną recenzję o jej grze i śpiewie, w której zrobił ją pierwszorzędną śpiewaczką europejską i pierwszorzędną artystką dramatyczną, później pisząc o występie p. Juniewiczowej w „Fauście“ nazwał scenę z brylantami częścią pieśni o królu z Thule, którą przy kołowrotku śpiewa Małgorzata. A gdy ktoś jego uwagę zwrócił ustnie na tę niestosowność, on tłumaczy się teraz publicznie w *Ojczyźnie* i dowodzi, że scena z brylantami jest istotnie częścią pieśni, czyli ballady o króla Thule, bo pewien kompleks w partyturze nosi w oryginalnem wydaniu tytuł: Chanson du roi de Thule, a w tym kompleksie jest i scena z brylantami. O mój ty szanowny wielki znawco muzyczny! — w oryginalnem francuskiem wydaniu część ta, w której jest i pieśń o królu Thule, nosi tytuł: „Nr. 14. Scenes et air.“, a ballada o królu Thule jest w środku tych scen i napis chanson du roi de Thule również jest w środku, odnoszący się tylko do tej ballady jako wkładki; po tej wkładce zaś następuje znowu akcja i sceny, Andante, Allegro i Allegretto leggiero, które wcale częścią ballady o królu z Thule być nie mogą i nie są.

— Odezwa do obywateli miasta Lwowa. Dnia 31. października i 1. listopada b. r. ma się odbyć w naszym grodzie walny Zjazd delegatów wszystkich w kraju istniejących ochotniczych straży pożarnych.

Pobyt delegatów potrwa najwięcej trzy dni, a celem jego będzie utworzenie krajowego Związku ochotn. straży pożarnych, z zamiarem lepszego zorganizowania i rozpowszechnienia tych instytucyj, zabezpieczających mienie i życie ludzkie od klęsk srogich, które co roku dają się krajowi naszemu we znaki.

W skutek zaproszeń rozesłanych po kraju zawita do Lwowa około 300 obywateli z prowincji.

Szanowne obywatelstwo stołecznego miasta już niejednokrotnie złożyło dowody gościnności, a ponieważ tym razem chodzi jedynie o skromne pomieszczenie przyjezdnych bez żadnych dalszych wydatków na ugoszczenie, gdyż o to już sam Komitet Zjazdu ma staranie: przeto odzywamy się do wielce szanownych obywateli miasta, aby raczyli łaskawie ofiarować dla gości bezpłatne pomieszkanie na wzmiankowany przeciąg czasu.

Wydelegowani do tego członkowie komitetu udadzą się po domach i przyjmą osobiście łaskawe oferty, które mogą być także składane dobrowolnie w handlu księgarskim Władysława Gubrynowicza & Schmidta przy placu św. Ducha.

Lwów 13. października 1875.

Komitet I. Zjazdu strażackiego.

— O pojmaniu morderców Ernyego w Peszcie nadeszły z Galaczu do dzienników wiedeńskich następujące wiadomości. Gospodarz jednego z tamtejszych hoteli „Aurora“ zrobił po ogłoszeniu listów gończych władz peszteńskich spostrzeżenie, że dwóch jego gości podczas całego swego pobytu w hotelu z domu nie wychodzili, że w ogóle zachowanie się ich było uderzającem. Porównał więc rysy obydwóch z opisem osób w listach gończych i upewnił się, że to oni są poszukiwanymi. Poczem zatelegrafował do Pesztu, ażeby zapewnić sobie owe 2000 złr., wyznaczone w nagrodę za pojmanie morderców, a konsulat tamtejszy wraz z policją przedsięwzięli o godz. 9. wieczór aresztowanie podejrzanych. Starszemu, Gothardowi, udało się otruć (strychniną) o godz. 11. Zażywszy truciznę pocałował jeszcze brata i umarł w boleściach i kurczach o godz. 7. rano. Przyznał się też do morderstwa, i zaprzeczył, jakoby młodszy brat był jego wspólnikiem. Znaleziono między rzeczami uwięzionych rozmaite trucizny, a Ignacy złożył sześciostrzałowy rewolwer i jeszcze jakieś mordercze narzędzie. Prócz kilku guldenów austrjackich nie znaleziono żadnych zresztą pieniędzy u aresztowanych. Ignacy strzeżony jest bardzo pilnie i odesłany zostanie Dunajem do Pesztu. Jak zaś donosi telegram z Galaczu, wskazuje on, jako właściwego mordercę Ernyego, Władysława Korczyńskiego zamieszkałego we Lwowie.

W tej samej sprawie donosi urzędowa *Gazeta Lwowska*:

Dnia 15. bm. aresztowano w Bukareszcie Władysława Korczyńskiego, którego uwięziony w sprawie tej zbrodni Rydel wskazał jako właściwego mordercę Ernyego. Korczyński przebywał niejaki czas we Lwowie na Chorążczyźnie. Zabiegom komisarza policji p. Blaima powiodło się nabyć fotografię ściganego złoczyńcy i zarazem wywiedzieć, iż Korczyński zeszłego czwartku wyjechał ze Lwowa do Bukaresztu. Doniesiono w drodze telegraficznej o tem natychmiast c. k. jeneralnemu konsulowi austrjackiemu w Bukareszcie, gdzie też dnia wczorajszego uwięziono zbiega. Władysław Korczyński, żonaty, jest poddanym moskiewskim.

— Onegdaj d. 15. b. m. o godzinie 10. z rana odbyło się otwarcie nowego kursu w krajowej szkole gospodarstwa lasowego w obecności reprezentantów rządu, kraju i całego ciała nauczycielskiego szkoły.

Otwarcie zagaił dyrektor szkoły p. Henryk Strzelecki odezwawszy się do licznie zgromadzonej młodzieży szkolnej mniej więcej w te słowa:

Panowie!

Gdy przed rokiem otwieraliśmy krajową szkołę gosp. lasowego, czyniliśmy to nie bez pewnej obawy; — nie były nam obce trudności, na jakie natrafiać mieliśmy. Dziś zagajając kurs nowy, możemy już z większą otuchą spoglądać w przyszłość. Szkoła nasza żyjąc jeszcze tak krótko poszczycić się już może niejakiemi owocami. Czterech uczniów naszych pracuje już w obranym zawodzie i piąty mógłby to był uczynić, ale dla wzbogacenia swych wiadomości, pozostaje dobrowolnie jeszcze rok jeden w zakładzie; — szesnastu uczniów przechodzi z kursu pierwszego na drugi; — a kilku z uczniów nadzwyczajnych i gości, przysposobiało się u nas do egzaminu państwowego. Zresztą nowozaciężnych na kurs pierwszy mamy w tym roku więcej, jak w minionym.

Ale moi panowie nie tem, że się tak wyrażę, ilościowy wzrost szkoły, jest jej jedyną zasługą; ważniejsze są jej moralne zdobycze. Rzadko która szkoła poszczycić się może takim duchem dobrym, tak pilnymi i tak wzorowo prowadzącymi się uczniami, jak nasza; — nie prędko znajdzie się szkoła, gdzieby członkowie ciała nauczycielskiego odznaczali się taką harmonią, taką solidarnością, takiem przywiązaniem do zakładu i uczniów, jak u nas. Cześć im za to!!

Moi panowie, otóż to są podwaliny niewzruszone tego nowego gmachu, to jest nadzieją i chlubą nowej szkoły. Dla tego też moi młodzi przyjaciele, starajcie się utrzymać sławę tej szkoły. Wy uczniowie kursu drugiego jako starsi nauką, starajcie się zostać przynajmniej takimi jakimi byliście dotąd, starajcie się być wzorem i przykładem młodszej braci. Wy zaś panowie, którzyście po raz pierwszy przekroczyli progi tego skromnego przybytku wiedzy, starajcie się iść w ślady waszych poprzedników. Czeka was tu nie tylko ciężka praca umysłowa, ale także praca nad wyrobieniem charakteru do przyszłego zawodu.

Leśnik jest w tem wyjątkowem położeniu, że zawsze pracuje dla drugiego, zawsze pozostawać musi w pewnej zależności. Życie leśnika jest twarde, pełne walki z żywiołami nieprzyjaznemi; on musi sobie odmówić niejednej przyjemności i wygody życia codziennego. Takie przeznaczenie zawodowe wymaga wczesnego nawyknienia do karności, wytrwałej pracy, ścisłości w wykonaniu swoich obowiązków, do walki z namiętnościami i potrzebami życia. Te przymioty musicie sobie panowie już tu przyswoić, tego od was bezwzględnie wymagać będziemy. Ale z drugiej strony zaszczepimy w was zamiłowanie w przyrodzie, miłości do lasu; — otworzymy przed oczyma waszemi wszystkie te tajniki, które las kryje w cieniu swoim. To otrzymacie jako drogocenne wyposażenie do przyszłego zawodu; ażebyście w oddaleniu od towarzystwa ludzkiego, w przyrodzie, w lesie, szukać mogli pociechy w smutku, osłody życia znojnego, wynagrodzenia za niejeden ubytek w przyjemności, w rozrywkach światowych. Moi panowie jest to rzeczywiście drogocenne wyposażenie, które chronić was będzie od przesytu, od samolubstwa i zwątpienia, które utrzyma rześkiem i krzepkiem ciało i umysł do późnego wieku. Obudźcie więc w was zamiłowanie do pięknego waszego zawodu i pielęgnujcie tę istotę boską aż do śmierci.

A teraz moi panowie w imię boże, stańmy razem i pracujmy wspólnie dla dobra tej ziemi, dla pomyślności lasów naszych.

Po dyrektorze zabrał głos dr. Orlecki, c. k. radca namiestnictwa i członek kuratorji szkoły, przemawiając krótkiemi ale jędrnemi słowy do młodzieży, zagrzewając ją do pracy, [illegible] korzystała z dobrych intencji kraju i rządu, i żeby wykształcić się mogła na tęgich leśników, których brak krajowi. Zwracając się do nowoprzybyłych, [illegible] ich, aby nowem życiem w mieście wielkiem nie odrywali się od nauki i żeby celu, jaki z pobytu w szkole osiągnąć zamierzają, nigdy z oka nie spuszczali. Serdeczne to przemówienie zakończył mówca życzeniem szczęścia.

Nakoniec przemówił także c. k. krajowy inspektor lasowy, p. Lettner, zachęcając do łączności szkoły z nadzorczą państwową władzą i ażeby zawsze teorja iść mogła w parze z praktyką.

Uczniów nowo zapisanych jest około 20, przechodzących na kurs wyższy 17.

Onegdaj też popołudniu rozpoczęły się egzamina wstępne z uczniami nowo przybyłymi, którzy nie mają ukończonej szkoły średniej.

My z naszej strony przesyłamy zakładowi krajowemu, tak pięknie się rozwijającemu, serdeczne szczęść Boże!

— (S.) Teatr. Dramat pięcioaktowy spółki literackiej pp. D'Ennery i Cormon „Dwie sieroty“, jako rzecz, w której autorom chodziło głównie o nadzwyczajne efekta sceniczne, a tem samem o wywołanie głębszego wzruszenia w sercach widzów, sytuacjami kreślonemi z siłą i energią, może się liczyć do rzędu lepszych utworów tego rodzaju. Nikt nie wątpi, że tak pomysł, jak i jego przeprowadzenie, w niejednem miejscu grzeszą przesadą, a często wychodzą nawet po za granice prawdopodobieństwa, bo błędy takie są nieuniknione w utworach, w których sytuacje nie wypływają z kolizji i rozwoju charakterów, ale rodzą się z powodu wybuchu gwałtownych uczuć lub namiętności powszechnoludzkich. Wzgląd ten jednak nie odbiera bynajmniej wartości utworowi pp. D'Ennery i Cormon, który odznacza się wielką scenicznością i harmonią. Jest w tym dramacie ciągły ruch i życie na scenie, a ztąd interes widza z każdą chwilą się wzmaga. Treść zresztą sztuki jest moralną i dlatego spodziewać się należy, że dramat ten jako sztuka niedzielna utrzyma się stale w repertoarzu, tem więcej, iż jak uważaliśmy, publiczność nasza dziś już tłumnie uczęszcza na przedstawienia dramatu. Z pomiędzy artystów zasługują na szczególną pochwałę za swą grę staranną pp. Ładnowski i Kwieciński i panie Aszpergerowa, Ziemajer, Deryng i German. Młody debiutant p. Gostyński, który kilkakrotnie już wystąpił na naszej scenie, nabiera, jak dowiodła jego rola onegdajsza coraz więcej śmiałości i obiecuje, że niedługo już stanie się pożytecznym członkiem naszego personalu.

Kończąc, pominąć nie możemy dekoracji, a między innemi pięknego frontonu kościoła, oraz doskonałego oświetlenia, naco dyrekcja słusznie szczególną zdaje się zwracać uwagę.

Ostatnie wiadomości.

Z Jass dnia 13. bm. donoszą: „Uroczystość żałobna na cześć śp. hospodara Ghiki odbyła się spokojnie. Burmistrz, bibliotekarz wszechnicy, Petrino (który?) i Josnesko mieli mowy w imieniu opozycji. Rumuni bukowińscy przysłali deputację, Bukareszt swego burmistrza.“

W skupczynie serbskiej postawiono wniosek zredukowania czasu służby w armii na jeden rok. Wniosek ten przekazano komisji.

Pruski *Reichsanzeiger* donosi, że cesarzowi Wilhelmowi w podróży do Włoch towarzyszyć będzie sekretarz stanu, Bülow, tudzież ogłasza rozporządzenie cesarskie, zwołujące parlament niemiecki na 27. bm.

Telegramy Gazety Narodowej.

Rzym d. 16. października. „Italia militare“ poświęca osobny artykuł wizycie cesarza niemieckiego.

Paryż d. 16. października. Kilka dzienników donosi o mianowaniu Sadyka baszy ministrem finansów.

W Osseja, na granicy hiszpańskiej, aresztowano jenerała Gamundiego wraz z dwoma oficerami.

Paryż d. 16. października. Dziennik urzędowy ogłasza mianowanie trzech a przeniesienie siedmiu prefektów. Osławiony prefekt lugduński, Ducros, mianowany dyrektorem wydziału algierskiego.

Turyn d. 16. października. „Gazetta del popolo“ donosi: Bismark usprawiedliwiał się telegraficznie przed królem włoskim z najżywszem ubolewaniem, że nie może towarzyszyć cesarzowi Wilhelmowi, a to z powodu arcygwałtownego ataku reumatycznego.

Augsburg d. 16. października. Prywatny telegram „Gazety Augsburgskiej“ z Monachium donosi, że w skutek przyjęcia adresu przez Izbę posłów, wszyscy ministrowie podali się do dymisji.

Rzym d. 16. października. Podług doniesień z Włoch, papież polecił przez wysoko położone osobistości, względom cesarza niemieckiego kościół katolicki w Prusiech. Skutkiem tego wstawienia się arcyb. Ledóchowskiemu skrócono o rok karę więzienia, za który to akt łaski, jak również za inne obietnice, papież cesarzowi podziękować kazał. Prawdopodobnie będzie Ledóchowskiemu także reszta kary więzienia darowaną.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie Ulica Kopernika.

Dzień	godzina	Barometr w millimetr. na 0° zredukowany	Psychrometr suchy (Termometr Celsius)	Psychrometr wilgotny (Termometr Celsius)	Prężność pary w mil.	Wilgoć w procentach	Zachmurzenie	Kierunek i moc wiatru	Opad [illegible]
15. paźdz	10 w.	728.[illegible]	+ 10.[illegible]	+ 9.[illegible]	8.[illegible]	91	10	ESE.[illegible]	8
16.	7 r.	728.[illegible]	+ 11.[illegible]	+ 10.[illegible]	9.[illegible]	96	10	SE.[illegible]	7
16.	2 pp.	728.[illegible]	+ 15.0	+ 13.[illegible]	10.[illegible]	83	10	E.[illegible]	[illegible]

15. paździer. najwyższa temperatura + 13.8 °Cel (11.0 °Reaum.)
15. paździer. najniższa temperatura + 6.2 °Cel (4.9 °Reaum.)

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 16. października 1875.
godzina 10. minut 50 przed południem.

Akcje kred.	207.90.	Anglo-austr.	104 8
Unionsbank	88 30.	Vereinsbank	—
Kolei Kar. Lud.	211.50.	Kolej połudn.	109 2
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
[illegible]	—.—.	Napoleondor	
[illegible]	—.—.	Usposob. silne.	

Wiedeń 16. października 1875.
godzina 2. minut 25. po południu.

Akcje fran.-aus.	30.75.	Węgier. kred.	205.-
Anglo austr.	104.60.	Unionsbank	88.1
Kolej Kar. Lud.	210.50	Nordbahn.	171.9
Kolej południo	109.25.	Kolej Alfod.	123.-
Kolej Elżbiey	172.—.	Kolej Lw.-czer.	138.2
Węg. Nordotstb.	115.75	Vereins-Bank	—
Wiener-Bauges.	18.50.	Węg. Ostbahn.	45 5
Gal. indemniz	87.75.	Losy z r. 1864	134.-
Franco-H.-Bank	—.—.	Verkehrsban	83.
Losy tureckie	37 50.	Baubank-Act.	10.
Kolej państw.	275 50	Bankverein	82.
Wied. Bau er.	23.—.	Losy węgier.	79

Uspc obie ie: przygnębione.

W TEATRZE hr. SKARBKA
w niedzielę d. 17. października 1875.
Po raz drugi:

Dwie sieroty

Dramat w 5. aktach i 8. odsłonach z francuskiego pp. D'Ennery i Cormon. Przekład M. Chrzanowskiego.

OSOBY.

Hrabia de Liniéres	P. Zboiński.
Hrabina, jego żona	Pni Linkowska.
Kawaler de Vandrey	P. Ładnowski.
Margrabia de Prestes	P. Dobrzański.
De Mailly	P. Wilczyński.
D'Estrées	P. Gostyński.
Wdowa Frochard	Pni. Aszpergerowa.
Jakób) jej synowie	P. Woleński.
Piotr) jej synowie	P. Kwieciński.
Henryka	Pna Deryng.
Ludwika	Pni Zimaier.
Marja	Pni Ładnowska.
Doktor	P. Konarski.
Siostra Genowefa	Pni Tomaszewiczowa
Picard	P. Fiszer.
Laflenr	P. Dębicki.
Floretto	Pna Gajewska.
Julja	Pna Dysterlow.
Marest, urzędnik policji	P. Zamojski.
Martin, obywatel	P. Linkowski.
Sierżant	P. Galasiewicz.
Pierwszy człowiek z ludu	P. Skalski.
Drugi człowiek z ludu	P. Nowicki.
Komisioner	P. Dworski.
Kupiec	P. Kasprowicz.
Konduktor	P. Zieliński
Woźnica	P. Salamon.
Służący hrabiego Liniéres	P. Laskowski.
Handlarz	P. Marecki.
Przekupnik	P. Sanecki.
Kiełbaśnik	P. Raaba.

Goście, lud, straż policyjna. — Rzecz dzieje się w Paryżu.

Początek o godzinie 7mej.

Nadesłane.

Dr. Med. Rudnicki,
przeniósł dotychczasowe swe mieszkanie [do] kamienicy przy ulicy Krakowskiej pod l. 1. (róg trybunalskiej i krakowskiej).

Ordynuje od 8—9 rano, a od 3—4 po południu.

Znakomite wykonanie sztuk z końmi [w] przedstawieniach w cyrku, zawisłe są od nadzwyczajnej siły muszkularnej, gibkości i elastyczności ścięgni; a przy wielkich wytężeniach koni baczyć na to należy, ażeby te przy użycie prezerwatywy utrzymać nieosłabione. Taką prezerwatywą, okazał się c. k. upr. płyn uzdrawiający dla koni jako środek nader skuteczny; tenże potęguje siłę muszkularną, paraliżuje skutki powstające z wielkiego wytężenia siły szybko i gruntownie. Również okazał [się] c. k. uprz. płyn uzdrawiający dla koni nader skutecznym w przypadłościach reumatyzmu [i] cierpieniach gośćcowych, które środek ten szybko leczy.

Wiedeń, 27. maja 1875.

Dyrektor *Ernest Renz.*

Składy tego środka zamieszczone są [w] dzisiejszem ogłoszeniu.

KAPELUSZE
paryzkie najmodniejsze

strojki, kwiaty, kokardy, kapelusze, ... wianki ... kwiaty, wien i mirtowe
i welony ślubne,
polecam te stroje, jako najgustowniejsze ...

M. TOPOLNICKA,
we Lwowie plac Halicki Nr 1
Zamówienia z prowincji zaraz uskuteczniam. 3022 1-6

LYOŃSKIE

MATERJE JEDWABNE KOLOROWE na suknie damskie,
Czarne materje jedwabne (garantie) na suknie damskie i pokrycia futer,
również wielki wybór **Aksamitów czarnych,**
Wielki wybór POPELINÓW w różnych kolorach, które zastępują materję jedwabną.
Sprzedaję tanio, aby sprzedać wiele!

Roman Wojczyński we Lwowie, ulica Halicka, róg Wekslarskiej l. 11.

3780 2-2

Wszelkie zamówienia na gotowe suknie damskie, paletoty lub wierzchy do futer, przyjmuje i wykonywa w najkrótszym czasie.



2 Bilary

od najlepszego fabrykanta, już nieco trzy grane, są do **sprzedania:** obydwa razem lub pojedynczo. Bliższa wiadomość w kawiarni pana Tureckiego przy ulicy Wałowej. 3024 1-3

W ogrodzie pałacowym **Wiązowicy** pod Jarosławiem, można nabyć około

2.000
orzechów włoskich,

najlepszego gatunku z koronami i zdatnych do przesadzenia, po cenie podług wielkości od 40—80 centów sztuka. 3991 2-3

Z RADGOSZCZY
Uniwerzalne ziółka
i Rożnowskie
Pastylki z roślin mchowych,

nadzwyczaj zalecające się we wszystkich, nawet zastarzałych chorobach płucowych, piersiowych, sercowych i bolu gardła, szczególnie w stanie febrycznym, słabościach żołądka, ogólnem osłabieniu nerwowem i poczynających się tuberkułach.

Wielka liczba podziękowań leży do przejrzenia.

Świadectwo.
Szanowny panie aptekarzu!

[illegible]

Ant. Czermak,
fotograf w Gracu, ...

Ziółka te z góry Radgoszczy i **cukierki** z roślin mchowych przyrządza apt. J. Seichert w Rożnowie (Morawia.)

We **Lwowie** główny skład w apt. Zygm. Ruckera, do nabycia także w apt. braci Łazowskich, Mullinga, w **Bielsku** u J. Żabystrzana, w **Jarosławiu** u Wisłockiego, w **Przemyślu** u Fr. Nahlika.

Pakiecik ziółek 1 zł. 3864 2-25
„ cukierków 50 ct.
Za opakowaniu 10 ct.



Circus Suhr

Dziś w niedzielę d. 17. paźdz.

Dwa przedstawienia

wyższej jazdy konnej, tresowania konia, popisu z końmi najszlachetniejszej krwi, gimnastyki przez najcelniejszych artystów.

Pierwsze o 3. a drugie o 7. godzinie.
Na pierwsze przedstawienie są zniżone ceny.
W drugiem przedstawieniu będzie dane:

Flick i Flock,
czyli sławni paryscy łotry.

Wielka pantomima w 5 aktach, którą wykona całe towarzystwo na wielu koniach.

Akt 1. podwórze więzienia; 2 w okolicy Paryża; 3. kantor Flick i Flock; 4 spacery Paryża.

Podczas tego odtańczą: 1. Hiszpański taniec narodowy p. Niardon i pna Ludwika. 2. Mazurkę p. Albert Suhr. 3. Polkę husarską, 6 dam towarzystwa.

Przed pantomimą będą się najcelniejsi artyści popisywać.

Zresztą doniosą wielkie afisze.
Początek o godzinie 7.

Jutro w poniedziałek 18. października.
Wielkie przedstawienie
na dochód małej BERTY SUHR i będzie dane

Pan i pani Pompadour,
a nakoniec
Noc w Pekinie.“

Wielka komiczna pantomima. Prócz tego będą się popisywać wszyscy artyści towarzystwa.

Co dzień wielkie przedstawienie.

Do najęcia

piękne i obszerne 4 pokoje z kuchnią,

strychem i piwnicą z dwoma osobnymi wychodami, od **1. listopada b. r.**
Bliższa wiadomość w handlu

Bonifacego Stillera. 3806 5-?

Asystent farmacji,

znajdzie umieszczenie od 20. października w aptece Emila Denkera, w **Leżajsku.** 3897 2-2

Główny skład fortepianów
LUDWIKA MARKA,
we **Lwowie**, plac św. Ducha, l. 10,
w **Czerniowcach**, u J. J. Szengierskiego,



otrzymał nowe transporta paryskich fortepianów Pleyela, wiedeńskich Bosendorfa lipskich, drezdeńskich etc. jakoteż Pianin palisandrowych z gwarancją na 10 lat i opuszczeniu rabatu z cen fabrycznych. 3756 3-?
Tamże najtańsza wypożyczalnia.

Pewien c. k. emerytowany

KONOWAŁ,

który służył w kilku pułkach kawalerji, i posiada w zawodzie weterynarji zwierzęcej gruntowne wiadomości i wszechstronną praktykę, życzy sobie z powodów familijnych otrzymać posadę w Galicji, przyczem zaważa, że prócz języka niemieckiego posiada także i polski. Bliższą wiadomość udziela i oferty przyjmuje z grzeczności Administracja „Gazety Narodowej.“ 3920 1-2

Wszystkie

Farby olejne

na maszynach w najlepszym pokoście, do pociągania gotowo utarte, jak je w równej dobroci żaden malarz lub lakiernik przyrządza, i które przez prostego robotnika na drzwi i okna jak wogóle na wszelkie sprzęty drewniane lub żelazne nakładane być mogą, wraz z potrzebnemi **pędzlami**, jak również wszelkie gatunki **lakierów**, poleca po najumiarkowańszych cenach. 3824 3-3

T. Winckler,
we Lwowie, ul. Ormiańska l. 1.

3738 10-?

Notarjusz Longchams w PRZEMYŚLU, poszukuje do swej kancelarji

koncypienta.

bądź kandydata notarjalnego, bądź ukończonego prawnika, który się do notarjatu sposobić zamyśla — bądź też wrobionego w sprawach spadkowych pomocnika kancelaryjnego, nieprawnika. 3899 3-3

Ból zębów ... **„LITON“** ... We Lwowie w aptece P. Mikolascha. 2973 0-?

Bez bolu i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia, wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy rury moczowej,

tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. HARTMANN,
członek lekarskiego Wydziału,
w **Wiedniu** Stadt, **Habsburgerg. 1.**

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, bladaczkę, niepłodność, upławy, 3646 1-100
osłabienie mezkie,
bez wyrzynania i bez wypalania żołzowych lub kilowych wrzodów itd. Zachowuje najściślejszą dyskrecję. Na listy z honorarjum z nazwiskiem lub literą odpowiada odwrotnie. Za nadesłaniem 5 zł. w. a. przesyła odwrotną pocztą lekarstwa wraz z opisem użycia.

Cierpiący

na rupturę

znajdą w zupełnie nie szkodliwie działającej **maści rupturowej,** preparowanej przez **Bogumiła Sturzeneggera** w *Herisau* (Szwajcarja), radziwiający środek leczniczy. Liczne świadectwa i pisma dziękczynne są dołączone do przepisu użycia. Do nabycia w słoikach po 3 zł. 20 ct. tak u B. Sturzeneggera, jakoteż we **Lwowie** w apt. **Zygm. Ruckera,** w **Krakowie** u W. Redyka, apt. pod Barankiem. 2922 1-16

Przez Jego cesarską Mość
Franciszka Józefa I
odznaczona wyłącznym przywilejem



Trucizna na szczury.

jest prawdziwa do nabycia:
we LWOWIE u pp. K. Jakierskiego, J. Romera, Z. Ruckera, P. Mikolascha, w STANISŁAWOWIE u Stebera v. Schnitz, w KRAKOWIE u p. M. Jaworskiego. 2886 1-6
Cena sztuki 50 ct.

Z istniejących dotychczas
Najpiękniejsza, najlepsza i najtańsza

Masa kauczukowa do zapuszczania podłogi

własnego wyrobu
Taniością i trwałością przewyższa wszelkie **amerykańskie i wiedeńskie.**
W czterech kolorach
Nr. 1 bezbarwna, Nr. 2 jasnopowa, Nr. 3 orzech, Nr. 4 mahoniowa
z załączeniem sposobu użycia takowej.
Funt wystarczający na jeden wielki pokój kosztuje 1 zł.
Z fabryki świec woskowych i blichowni wosku
FRYDERYKA SCHUBUTHA I SYNA
we Lwowie, w Rynku l. 45. do nabycia.

[illegible]

Zmiana lokalu.

Dr. med.
Ant. St. Berger
przeprowadził się
do domu p. Adama Jakóbowskiego właściciela składu wędlin

ul Halicka Nr. 12.

na I piętru, obok sklepu p. Mańkowskiego i ordynuje jak zwykle od 8—10 godz. rano, a od 3—5 po południu. 3991 2-3

Również wyszło już drugie wydanie dziełka traktującego o **onanizmie i o słabościach wenerycznych** z tablicami zł. 1.50, bez tab. 1 zł. Można nabyć u autora. Listy nieopłacane nie przyjmują się.

L. 993.

Obwieszczenie.

Celem zabezpieczenia dostawy 9000 metrów sześciennych szutru do budowy drogi krajowej Tarnowsko-Szczecińskiej od Tarnowa do granicy powiatu Dąbrowskiego, na rok 1876 potrzebnego, w dniu **29go października** r. b. o godzinie 10. przed południem odbędzie się w kancelarji Tarnowskiej Rady powiatowej publiczna licytacja na rzeczoną dostawę na podstawie ofert pisemnych.

Ktoby chciał wziąść udział w tem przedsiębiorstwie o bliższych warunkach licytacji może powziąść szczegółową wiadomość w kancelarji tutejszej Rady powiatowej. 3909 2-3

Tarnów, d. 12. października 1875.

Z Wydziału Tarnowskiej Rady powiatowej.

Prezes
J. Męciński.
Sekretarz
L. Orzechowski.

L. 763 pr.

Konkurs.

W celu obsadzenia następujących posad przy magistracie król. stoł. miasta Lwowa, rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem do dnia **25. października 1875**, a mianowicie:

1) trzech praktykantów konceptowych z adjutum rocznych 500 zł. ewentualnie 600 zł. a. w.

2) sześciu praktykantów urzędowych z adjutum po 360 względnie 420 zł. a. w. rocznie.

3) sześciu urzędowych praktykantów bezpłatnych.

4) pięciu egzekutorów z wynagrodzeniem po 540 zł. a. w. rocznie, are zcie

5) sześciu rewizorów targowych po 420 i 480 zł. a. w.

Posady praktykantów konceptowych i praktykantów urzędowych adjutowanych i bezpłatnych są stałe w VIImej randze etatu służby miejskiej z prawem do emerytury, inne posady powyższe nie należą do kategorji posad stałych i nie zapewniają emerytury.

Kandydaci na praktykantów konceptowych, wykazać mają ukończone studja prawno-polityczne, zaś kandydaci na praktykantów urzędowych, wiek najmniej lat 18 i odbyty egzamin dojrzałości po ukończeniu szkół wyższego gimnazjum lub innych zakładów równorzędnych.

Od kandydatów na posady egzekutorów i rewizorów targowych wymaga się nauk odpowiednich, a w szczególności dokładnej znajomości języka polskiego i niemieckiego w czytaniu i pisaniu, nadto od egzekutorów znajomości stosunków lokalnych, a od rewizorów targowych znajomości przepisów dotyczących.

Podania zaopatrzone w dowody określonych powyżej warunków z dokładnem wyrażeniem kompetowanej posady i płacy wyżej lub ewentualnie niższej, wnieść należy w terminie oznaczonym do Prezydjum magistratu. 3851 3-3

Prezydjum magistratu
kr. stół. miasta.

Lwów, d. 4. października 1875.

Znakomite powodzenie.

VELOUTINE

jest 3571 14-78

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem, dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY
Magazyn Perfum w Paryżu
9, na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanter pp. Kamila Strzyżowskiego, Leon Feintucha, w składzie K. Mikolascha we Lwowie.

BUHAJKÓW

½ i ¾ krwi Schorthorn

na sprzedaż **Ostrów**, poczta Krystynopol, cena od 150 do 80 zł., wiek od roku do 6 miesięcy.

W obec starannego więc kosztownego utrzymania, tylko do 15. listopada są do nabycia.

3887 2-3 **Administracja.**

Tegoroczną podwójną

musztardę

francuską w najlepszej jakości **ocet, korniszony** małe i średnie, tureckie **kiszeczki** (Schalsdärme), poleca po najtańszych cenach, główny skład, **Ferdynand Schmidt w Bernie,** Bäckergasse 82. 3867 2-3

L. 804 z r. 1875 pr.

Konkurs.

W celu obsadzenia dwóch posad oficjałów manipulacyjnych przy magistracie król. stoł. m. Lwowa w VI. randze etatu służby miejskiej z płacą rocznych 600 zł., dodatkiem na pomieszkanie rocznych 180 zł., z zapewnieniem dwóch dodatków pięcioletnich po 100 zł., i z prawem do emerytury, rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem do **25. października 1875.**

Podania zaopatrzone w dowody ukończenia co najmniej 4. klas gimnazjalnych lub realnych, dokładnej znajomości manipulacji urzędowej, dotychczasowego zatrudnienia i życia nienagannego, wnieść mają kompetenci w powyższym terminie do Prezydjum magistratu. 3911 2-3

Od Prezydjum magistratu
Lwów, d. 12. października 1875

Ogólny

rolniczo-kredytowy
Zakład
dla Galicji i Bukowiny,
wydaje

Listy zastawne 6%,

które najdalej w 15 latach muszą być wylosowane i w takim razie w pełnej nominalnej wartości się wypłacają.

Wartość realna tych listów jest najlepiej ubezpieczoną, ponieważ wszyscy hipoteczni dłużnicy i każdy z nich osobno swoim całym majątkiem za należytą spłatę kapitału i odsetek ręczy; — tak za listy zastawne, jakoteż i za kupony podatek się nieodciąga.

Te listy zastawne sprzedaje i kupuje zakład.

Przyjmuje wkładki na **książeczki oszczędności** oprocentowując takowe po 6% od dnia wkładki.

Przyjmuje kapitały na **konto-korrent** za jednomiesięcznem wypowiedzeniem po 6% — za dwumiesięcznem wypowiedzeniem po 7%.

3877 2-3 Dyrekcja.

L. LEGRAND
DOSTAWCY WIELU PANUJĄCYCH DWORÓW
PARYŻ, 207, ulica Saint-Honoré 3568 8-24

MYDŁO-ORIZA

Ze wszystkiego gatunku wodą sprawia pianę delikatną i obfitą.
Ze wszystkich mydeł toaletowych najlepsze i najdelikatniejsze (podług Dra O. REVEIL).
Niezbędne dla utrzymania powłoki ciała delikatną i gładką.

CRÈME-ORIZA — nadaje białości i świeżości powłoce ciała.
ORIZA-LACTÉ — przeciw piegom, plamom na twarzy i zmarszk.

EAU TONIQUE QUININE LÉGRAND ET POMADA AU BAUME DE TAANNIN.

Wyroby toaletowe podług przepisu ustawionego przez Dr. CHOMEL do czyszczenia głowy, wzmocnienia włosów, zapobieżenia wypadaniu i porostowi ... Skład w głównych magazynach perfum i u fryzyerów tak we Francji jak zagranicą we Lwowie w aptece P. Mikolascha, w magazyn. galanter. K. Strzyżowskiego.

Towarzystwo

ces. król.  uprz. kolei

LWOWSKO-CZERNIOWIECKO-JASSKIEJ.

Dostawa drzewa opałowego.

Rozpisuje się konkurencja dla dostawy drzewa opałowego, potrzebnego dla rumuńskich linij tegoż Towarzystwa na rok 1876, w ilości około 60.000 sążni kubicznych (18.000 sążni niż. austr.).

Dostawa ta obejmować może wszelkie gatunki drzewa opałowego, lecz każdy z tychże gatunków osobno ma być traktowanym; mieszane zaś drzewo nie będzie wcale przyjętem.

Ilości potrzeby na pojedynczych stacjach są następujące:

Stacja	Ilość
Wereszti	7650 metr. kub.
Dolhaska	2350 „ „
Paszkany	28.900 „ „
Rudzinoza	2050 „ „
Tirgulfromus	7000 „ „
Jassy	7650 „ „
Buczecze	2350 „ „
Botoszany	4600 „ „

Zostawia się do woli oferentów wnieść oferty na całą ilość lub tylko na część potrzeby, również mogą wybrać miejsce lub miejsca dostawy, jednak dostawa tylko na stacjach linij Towarzystwa odbyć się może.

Dostawa całej ilości drzewa opałowego musi nastąpić w przeciągu roku 1876; niemniej termina dostawy w ofercie szczegółowo podane być muszą.

Warunki dostawy można przejrzeć w biurach Towarzystwa w Wiedniu, Lwowie i Czerniowcach.

Oferenci winni złożyć równocześnie z ofertami przy kasie zbiorowej we Lwowie lub przy kasie głównej w Wiedniu wadjum w wysokości 5% od przypadającej sumy kosztów albo gotówką albo w efektach giełdowych.

Oferty zaopatrzone stemplem 50 centowym i napisem, „Oferta drzewa opałowego“, nadesłane być mogą najdalej po dzień **30. października** r. b., pod adresem Rady zawiadowczej Towarzystwa ces. król. uprzyw. kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej w Wiedniu, I. Elisabethstrasse 9.

Później nadesłane lub tym warunkom nie odpowiadające oferty nie będą uwzględnione.

Wiedeń, dnia 28. września 1875. 3837 2-3

Rada zawiadowcza.

TOWARZYSTWO

Galicyjskiej kasy zaliczkowej

21. Ulica Halicka,
przyjmuje

Wkładki na książeczki oszczędności

od jednego zł. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je

po 6% z 3-dniowem wypowiedzeniem,
po 7% z 14- „
po 8% z 30- „ „ 3792 3-?

Udziały zaś członków oprocentowują się od dnia pierwszej wkładki.

Franciszek Ostrowski

przy ulicy Wekslarskiej, l. 4.
poleca swój

MAGAZYN
i pracownię obuwia
damskiego, mezkiego i dla dzieci

Składam zarazem dzięki szanownej publiczności za dotychczasowe względy, których doznałem w spółce pod firmą M. Grzeżułka i F. Ostrowski, przy ul. Halickiej, l. 3., tusząc, że i nadal zasłużyć sobie potrafię na takowe przez dobre i tanie wyroby.

Zamówienia tak miejscowe jakoteż z prowincji, uskuteczniają się z wielką dokładnością. 3769 6—6

Wykonując od kilkunastu lat **pokrycie dachów** różnemi materjalami ogniotrwalemi, jako też i innemi, mianowicie: łupkiem kamiennym (Schieferstein), tekturą ogniotrwałą i filcem, pochlebić sobie mogę, iż roboty te z sumiennością, wszelkiem zadowoleniem i uznaniem szanownych pp. konkurentów wykonałem. Posiadając własny skład z znacznymi zapasami powyższych materjałów z pierwszorzędnych łomów i fabryk i to w najdoskonalszych gatunkach, mam zaszczyt oznajmić szanownej P. T. publiczności, iż na wszelkie zamówienia w całej Galicji i nawet za granicą wedle najprzystępniejszych cen roboty te przyjmuję i wykonuję, dodając, że filcowe, dykturowe i łupkowe pokrycia dachów uskuteczniam bez naruszenia gontów.

Polecając się łaskawym względom, upraszam szanowną P. T. Publiczność o łaskawe zlecenia, oświadczając, iż na wszelkie zapytania udzielam wyjaśnienia. 3918 1—20

Z uszanowaniem
W. Rabinowicz,
Kraków, Stradom l. [illegible]

Sirop de Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw: **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.** 3557 36-48

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka do kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne, 36, w aptece Dra Chable; we Lwowie w aptece p. Mikolascha.

J. Goldstein

majster krawiecki,
we **WIEDNIU,** Wiedener Hauptstrasse Nr. 4. I. piętro obok Freihaus Nr. 4
poleca

Eleganckie surduty zimowe od zł. 18 do 45 zł:
Eleganckie spodnie od zł. 6 do 12 zł.
Eleganckie iberzibery od zł. 11.50 do 25 zł.
Eleganckie narzutki od zł. 17.50 do 38 zł.
Surduty zimowe i kancelaryjne od 6 zł. do 18 zł.
Ubrania salonowe od 26 zł. do 40 zł.
tudzież zawsze najnowsze i najlepsze

Suknie mezkie

zdumiewająco tanio w największym wyborze. 3664 2—23

J. Goldstein
majster krawiecki,
Nr. 4. we Wiedniu, Hauptstrasse Nr. 4. obok Freihaus, I. piętro.
Wzory na żądanie bezpłatnie.

Henryk Lic,

Dr. medycyny,
chirurgii, akuszerji i okulistyki, zamieszkał i praktykuje stale w BRZOZOWIE.
3863 3—3

Wielki

skład broni

i potrzeb myśliwskich do polowania, wszelkich artykułów **toaletowych i galanterji**

w handlu

Franciszka Ehrlicha

we Lwowie,
w rynku, róg Halickiej ulicy l. 22.



Broń

wyrobu najsławniejszych Belgijskich fabryk **M. Arend w Liege,** czeskich i niemieckich, po bardzo zniżonych cenach:

Pojedynki kapslowe
od zł. 6.50 do 9.50.
Dubeltówki kapslowe
od zł. 14 do 60.
Dubeltówki systemu Lefaucheux
od zł. 35 do 120.
Dubeltówki system Lancaster
od zł. 55 do 150.
Rewolwery 6 i 10-strzałowe
na 5, 7, 9 i 12 m/m, od zł. 8 do 40
Krucice jedno i dwururkowe
sztuka od zł. 1.30 do 8.

Magazyny, miarki i różki na proch, śrutownice, trąbki, piszczałki, wabiki, kapselniczki, futerały do strzelb i rewolwerów, torby myśliwskie, paski do strzelb i rewolwerów, piórka, kapelusze, czapki, kamasze myśliwskie, kubki rogowe i cynowe do składania, Etui z szklanką i łyżką, nożem i widelcem, ładunki do Lefaszówek papierowe, stalowe i miedziane od 5 c. do 28 c. próżne i ostre, noże i sztylety myśliwskie, kordelasy, siatki, krzesła do polowania przybitki filcowe i dykturowe, różnych wielkości, manierki do polowania itd.

Zamówienia zamiejscowe jak najakuratniej uskutecznione zostaną za przysłaniem przypadającej należytości, lub też a conto a resztę za zaliczką pocztową. 3758 5—6

C. k. uprzyw. krajowa
FABRYKA
przyrządów chirurgicznych
do s prycowania
sodowej wody i syfonów

Karl Pochtler,

we Wiedniu,
Neubau, Westbahnstrasse 35.



poleca swego wyrobu
nowe miary litrowe
z angielskiej cyny.

Dla Austrji ocechowane c. k. austr. stemplem. Dla Węgier oznaczone ściśle według przepisanych przez ministerstwo węgierskiemi medalami. 3682 8—12

F. Towarnicki & P. Langner

we Lwowie, plac Marjacki l. 9.
polecają po cenach bardzo umiarkowanych

Bieliznę gotową mezką

najnowsze **kapelusze** *filcowe i jedwabne,* **czapki, krawaty, kołnierze, mankiety, szkarpetki plaidy, płaszcze gutaperkowe,**
parasole jedwabne i wełniane
3775 4—9

!! Swietny zarobek uboczny !!

dla emerytów, urzędników pocztowych, telegraficznych i kolejowych i innych osób wykształconych. Listy do **Jos. Kohn & Comp.,** Wechselstube, WIEN, Schottenring. 3665 1—4

F. GLODZIŃSKI

we LWOWIE, 3755 15—18

ma zaszczyt zawiadomić P. T. szanowną publiczność, że przeniósł swój

magazyn i pracownię krawiecką

istniejącą od lat 8miu przy placu katedralnym do domu Wgo **Pentera przy placu Marjackim l. 7.** (obok apteki p. Mikolascha.)



Jednocześnie zawiadamia, iż w powiększonym lokalu urządził

WIELKI SKŁAD
gotowych
sukien mezkich
i dziecinnych ubiorów
dla chłopczyków różnego wieku
po bardzo tanich cenach.



Przestroga.

W uzupełnieniu moich poprzednich ostrzeżeń, dotyczących **fałszerstw mego proszku korneuburskiego dla bydła,** oznajmiam, że w najnowszym czasie pewien przemysłowiec wprowadził w handel proszek dla bydła, którego paczki noszą moje znaki z pominięciem jednak mojej firmy i nazwy „Korneuburger Viehpulwer", a mające wielkie podobieństwo co do formy, koloru i podpisu mojej marki ochronnej, że mogą łatwo być kupowane jako mój własny wyrób.

Ponieważ rzeczoznawcy jednogłośnie się oświadczyli, że jest temże podrobiona moja ochrona, **zakazano temu przemysłowcowi sądownie dalszej sprzedaży tego proszku,** z mojej strony zwracam uwagę kupców na to, że **dalsza sprzedaż tego sądownie zakazanego proszku, pociąguie za sobą kary pieniężne a względnie i kary aresztu.**

Panowie odsprzedający mój **prawdziwy c. k. proszek korneuburski dla bydła** raczą na to baczyć, że ukośnie przez winietę zamieszczony jest mój podpis w czerwonym kolorze. 3882 1—2

Moje preparaty weterynarjne sprzedają prawdziwe.

We Lwowie: Pp. *Konstanty Iskierski, Piotr Mikolasch,* ap., *J. Piepes,* ap., *Jakób Baiser* ap., *Z. Rucker* ap., Wład. Tepa, apt. W Krakowie M. Jawornicki w rynku gl. kamienicy p. Kirchmajera, p. J. Jahn, w Białej i *E. Keler,* w Bielsku J. Kraus, w Bochni p. Paweł Niedzielski, w Bolszowcach A. Wabowicz, apt, w Borszczowie p. Niemczowski, w Bóbrce p. W. Międlicki, w Brzeżanach A. Morel i p. J. Margulies, w Brodach pp. M. Kulak apt., Edward Lisko apt., p. K. B. Witosławski apt., w Buczaczu p. L. Neumann, w Czerniowcach p. Ig. Schnirch, w Drohobyczu aptek. L. Dobrzynieckiego, w Jaśle p. J. Steinhaus, w Krakowie pp. N. Jawornicki i J. Jahn, w Kolomyi p. Sidorowicz apt., w Mielcu Kleinmanns spadk., w Myślenicach pp. M. Gutmann i B. Schöngut, w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa spadkob., w Przeworsku p. R. Switalski, w Przemyślu pp. J. Maszewski, F. Gajdeczka i E. Baranowski, w Rzeszowie p. J. Schaitter i syn, w Samborze pp. K. Maresch i P. Gailhofer, w Stanisławowie p. de. Stecher apt., A. Beile i A. Amirowicz apt., w Stryju p. W. Drągowski, w Tarnopolu pp. A. Morawetz, w Tarnowie pp. W. T. Wielogórski, J. Łoszczyński i W. Muldner & Comp., w Tyśmienicy G. Kobuzowski, apt.

Ktoby mi fałszerza wskazał, który nadużywa mej marki ochronnej, abym go mógł pod sąd podciągnąć, otrzyma wynagrodzenie do 500 złr.

ZUPEŁNIE SWIEŻY TRANSPORT!

ze zbioru 1875

CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ HERBATY

w smaku wyśmienitej, miłej woni i ciemno naciągającej, poleca handel

KAROLA BAŁŁABANA

i zaręcza, że jedna szczególna próba wystarczy, by szanowną publiczność przekonać, że ani składy brodzkie lub wiedeńskie lepiej co do jakości i ceny usłużyć nie mogą. 3751 10—12

CHIŃSKO-ROSYJSKA HERBATA na wagę wiedeńską!

Congo cesarski	Melange familijny	Melange de Moskau	Melange Imperial	Proszek
funt w wied. 2 zł.	funt w. wied. 3 zł.	funt w. wied. 4 zł.	biało lub żółtokwiatowa funt w. wied 5 zł.	[illegible] funt w. wied. zł 1.20.

Łyżeczka od kawy niekopiasta powyż wymienionej herbaty, przy dobrze kipiącej wodzie, li do tego używanego samowara, daje 2 szklanki doskonałej herbaty. Samowar nie powinien być w środku szurowany, ponieważ woda osadza wapno, które przez szurowanie poruszone mąci wodę, że dopiero w dziesiątym razie czysta i niemętna wychodzi.

Uniwersalnej Halitowarów ... **27 ct.** ... WIEDEŃ. ... **TOWARY WEŁNIANE** ... wszystko tylko po **27 ct.**

Obwieszczenie!

OBWIESZCZENIE!

Wstęp wolny!

Używający sławy światowej

BAZAR FRIEDMANNA,

najtańsze wiedeńskie źródło do zakupna,

otwiera z dniem 20. października b. r.

FILJĘ we Lwowie w Rynku l. 32.,

(w lokalu dawnego c. k. składu tytoniu)

i zaprasza Wysoką Szlachtę i Szanowną P. T. Publiczność do zwiedzania swej obfitej

Wystawy towarów,

z której każda sztuka po stałej cenie od **ct. 5, 15, 20, 30, 40, 50, 60, 70, 80, 90 i 99 ct. sprzedawaną będzie.**

Prócz tego znajdują się na składzie jeszcze **1000 innych przedmiotów** do rozmaitego użytku służące, ze skóry, bronzu, drzewa, pianki morskiej i towarów zimowych.

Największy skład zabawek.

Wstęp wolny!

BAZAR FRIEDMANNA w Rynku l. 32.

Nr. 7718/75.

C. k. uprz. galic. kolej



KAROLA LUDWIKA.

Obwieszczenie.

Z dniem 1. października 1875 weszła w życie **nowa taryfa o niższych pozycjach,** zamiast taryfy specjalnej dla drzewa, zaprowadzonej dnia 1. lutego 1875 między stacjami kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej (lin. austr.), kolei arcyks. Albrechta, kolei gal. Karola Ludwika, kolei północnej cesarza Ferdynanda z jednej, a stacjami związku Prusko-Brunświckiego, Berlińsko-Kolońskiego i północno-niemieckiego z drugiej strony via: Mysłowice, Wrocław, Berlin, względnie: Bogumin-Wrocław-Berlin.

W tej nowej taryfie specajnej wykazane są nowe stacje kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej (lin. rum.), kolei arcyks. Albrechta, kolei północnej cesarza Ferdynanda i kilku kolei niemieckich.

Egzemplarze tej taryfy wydają się bezpłatnie w własnych stacjach związkowych, dalej w naszym ekonomacie i w biurach komercjalnych we Wiedniu i we Lwowie.

Lwów w październiku 1875 r.

3879 2—2 Dyrekcja ruchu.

Zmiana lokalu.

Modes & Robes

przeniosłam na ul. Hetmańską l. 6.
(nad cukiernią pp. Gros i Strus.)

Na porę zimową

Kostiumy czarne i kolorowe,
KAPELUSZE
i gotową Żałobę
polecam w znacznym wyborze
3905 2—2

POMORSKA.

Słuchajcie! patrzcie się! zdumiewajcie!

Najnowsze buciki mezkie, damskie i dziecinne,

z najlepszej skórki cielęcej, modnie zrobione, z twardemi podeszwami, które może nosić najszlachetniej urodzony pan lub pani, są bajecznie tanie a przytem nie do znoszenia trwałe.



Cena pary w każdej wielkości 1 zł. 80 c. i 2 zł. 20 c.

Tego jeszcze nie było!

Tylko za 60 c. kompletny garnitur do pisania, składający się z 12 praktycznych przedmiotów do pisania, do użytku dla każdego;
tylko za 70 c. 6 sztuk najlepszych chusteczek batystowych;
tylko za 40 c. 12 sztuk aromatycznych mydełek ziołowych;
tylko za 80 c. 6 par najlepszych pończoch damskich z podwiązkami;
tylko za 1 zł. 50 c. garnitur stołowy, składający się z 6 nożów, 6 widelców, 6 łyżeczek, sitka do herbaty, z koszyka na bułki, wszystko mocne i praktyczne;
tylko za 1 zł. 90 c. obrus kawowy z 6 serwetkami jednokolorowemi;
tylko za 1 zł. 80 c. 12 par skarpetek zdrowia z gutaperki.

Ponieważ powyższe towary są w bardzo szczupłym zapasie, uprasza się chcących je nabyć, by się wcześnie zgłosili. Do nabycia jak długo zapas wystarczy.

B. Müller, *Waaren-Export,* 3663 2—6
we Wiedniu, II., Praterstrasse N. 43 we Wiedniu.

---

2 zł. 50 ct.
prawdziwy warkocz!

długi, bujny, bez władki, do czesania i mycia, zupełnie zrobiony ze zdrowych i długich włosów ludzkich, bez żadnej domieszki imitacyjnej, nie zarobiony [illegible], lecz trwale wiązany, **to nie oszustwo!** Zamówienia przyjmują się z nadesłaniem wzoru włosów ściśle i rzetelnie za zaliczeniem. Fabryka warkoczów [illegible]mermann w Fünfhaus, Schönbrunnerstrasse N. 22 we Wiedniu. 3613 3 6

Wiedeński największy 27 ct. Zakład Bernharda Pollaka w WIEDNIU, Kärntnerstrasse 14. ... **towary wełniane** ... **najnowsze** ... **Okazy i spis towarów** ... franco. ... **Niekonwenjujące towary odbieramy napowrót bez żadnego utrudnienia.**

Restauracja i Piwiarnia

w Tarnowie
jest do wydzierżawienia od 1. listopada 1875,
w nowo wyrestaurowanym kompletnie i na sposób zagraniczny przeistoczonym

Hotelu Krakowskim

w którym jest 28 numerów z wszelkiemi wygodami dla gości urządzonych.

Lokal restauracji składa się z dwóch dużych sal, przedpokoju, kredensu, kuchni, pralni, dwóch piwnic, dwóch spiżarni, oraz z pomieszkania dla restauratora o trzech pokojach.

Piwiarnia ma pięć pokoi umeblowanych zupełnie na wzór zagraniczny — oraz kuchnię, spiżarnię i lodownię.

Chęć mający wziąść tę restauracją i piwiarnię w dzierżawę, zechcą się zgłosić do Administracji Hotelu z dowodami, gdzie podobne przedsiębiorstwo utrzymywali lub utrzymują. 2853 3—3

Administracja Hotelu Krakowskiego w Tarnowie.

Pierwsze nagrody 2 medale złote.	Uwieńczone nagrodami	Pierwsze nagrody 3 medale srebrne

od Wys. ces. król. rządu wyłącz. uprzywilejowane
wielokrotnie wypróbowane i jedynie niezawodne

PRZYMYKADŁA na PRZECIĄG POWIETRZA
do drzwi i okien,

z bawełny, polakierowane, w kolorze białym i dębowym, sprzedają się po najtańszych cenach, 4 cent. łokieć do okna, 6 i 10 cent. do drzwi. Czerwono-brunatne i koloru dębowego do okien, łokieć 5 ct. do drzwi 7 i 11 ct. łokieć.

Zaopatrzenie jednego okna średniej wielkości wypadnie najwięcej na 50 ct.

Zamówienia z prowincji w wielkich i drobnych ilościach załatwiają się jak najszybciej. Do każdej przesyłki dołącza się zawsze drukowana instrukcja, podług której każdy może je sam przytwierdzić do drzwi i okien, tak, że bynajmniej nie przeszkadzają otwieraniu lub zamykaniu takowych. 3597II 4—10

We Wiedniu, Kolowratring Nr. 12 w c. k. składzie fabrycznym

Ochrona przeciw zaziębieniom.	**J. POPELARZ** c. k. liwerant nadworny przymykadeł od przeciągu powietrza.	Największa oszczędność drzewa.

Słynne z dobroci

Likiery i Rosolisy

z fabryki Łańcuckiej Alfr. hr. Potockiego,

WINOGRONA
FESLAWSKIE
codziennie świeży transport,

poleca handel towarów korzennych, win i delikatesów

T. Latinika i K. Gawlikowskiego

3816 4 ? *we Lwowie, ulica Halicka Nr. 20.*

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skal.